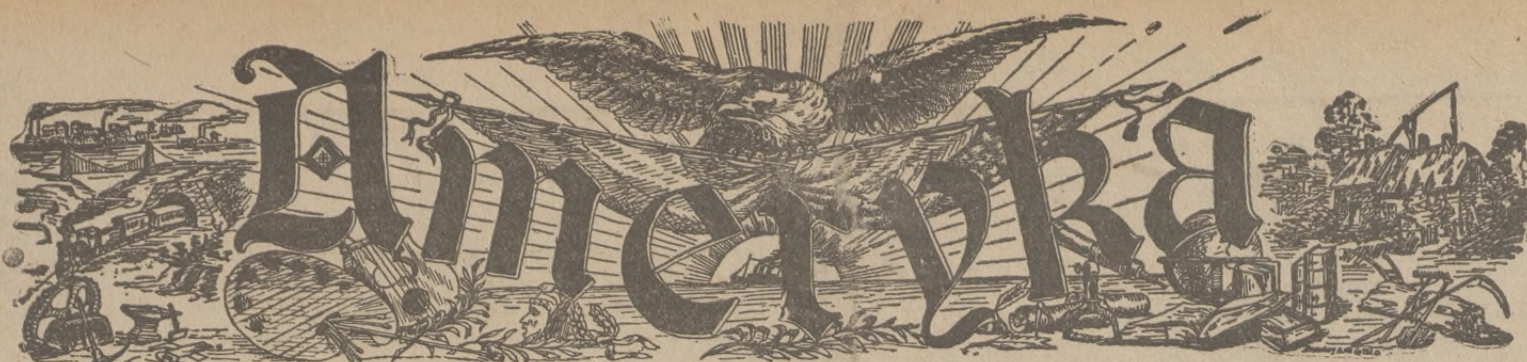




WOJNA.

Raport admirała Sampsona.

Washington, 24 czerwca.
Od admirała Sampsona nadszedł następujący raport, datowany 19 czerwca:

„W zatoce Guantanamo spokoj. Hiszpanie wysyłają artylerię do miasta Guantanamo. Wczoraj pocisk z okrętu „Oregon” zniszczył pociąg kolei żelaznej i skłód towarów. Szpieg donosi, że Hiszpańska kanonierka „Sandoval” jest naładowana stomą i będzie podpalona, gdyby była w niebezpieczeństwie.

Hiszpańskie wojska z Guantanamo bezskutecznie próbują dostać się do Santiago, gdzie jeszcze nie wiadomo o położeniu w Guantanamo. Kubańskie wojska zajmują terytorium pomiędzy tymi punktami.

Generał Garcia ma 3,000 wojska dobrze uzbrojonego w oddaleniu o 3 dni od Santiago. Tyleż wojska Kubańskiego jest pod Holguin. Generał Rabi jest w Acerradero, 18 mil od Santiago; jego oddział liczy 930 wojska i jest dobrze uzbrojony.

Bateria w Castillo de la Sacopia, naprzeciw Estrella, w Santiago, ma dwie armaty Hontorii, 4 Maxim-Nordenfelda, 37 milimetrowych dział; nadto 1 Maxim-Nordenfelda, 57 milimetrowych i 1 Maxima działa przeniesione tu z okrętu Reina Mercedes.

Bateria w Castillo del Morro ma 2 Maxim-Nordenfelda i 75 milimetrowych dział, przeniesionych tu z okrętu „Terror.”

W Punta Gordo są dwa działa mosiężne Ordoneza i 1 Hontorii.

Wszystkie baterie mają także maszyny do nabijania łuf.

Miny przy wejściu do zatoki są systemu Latimerclara; stanowią dwie linie, a każda ma po 7 bomb. Jedną linię: t. nieszynną, bo zapalił ją okręt „Merrimac.” W drugiej linii Hiszpanie eksplodowali jedną bombę na „Merrimac”, ale eksplozja nie była dosyć silna, aby okręt zatopić. Miny zawierają 225 kilogramów wystrzałowej waty. W zatoce jest także kilka bustamentowych torped. Stosownie do raportu naszych nurków „Marrimac” nie zagradza całkowicie wejścia do zatoki. Po lewej stronie może przepłynąć okręt bezpiecznie.”

Trzecie bombardowanie fortów w Santiago.

Santiago de Cuba, 24 Czerwca.
Ponieważ Hiszpanie znów zaczęli wzmacniać fortyfikacje i ustawiać na nich armaty z okrętów Carvery (zamkniętych w zatoce), więc admirał Sampson po raz trzeci zaczął bombardować Hiszpanów w tych portach w dniu 16 czerwca. Bombardowanie rozpoczęło się o godz. 5 m. 25. W przeciągu 15 minut wszystkie armaty Hiszpańskie przestały strzelać, bo wojsko pouciekało, lub armaty zostały zniszczone z ziemią i ruinami przez wielkie pociski z okrętów. Najlepiej strzelano z okrętów „Texas” i „New Orleans.” Jeden pocisk z „Texas” wpadł do prochowni Hiszpańskiej i spowodował straszną eksplozję. Po stronie Amerykańskiej nikt nie został ranny, ani żaden okręt. Straty Hiszpanów nie są znane, ale muszą być wielkie.—Dynamitowy okręt „Vesuvius” w tym ataku odbył niejako próby, które wypadły nadszperkowane do brze. Dwa pociski rzucone były daleko do zatoki na okręty hiszpańskie, ale rezultat ich eksplozji nie jest wiadomy, ponieważ przez otaczające góry nie można nie widzieć w zatoce. Trzeci pocisk rzucono na wyspę Cayo Smith, która leży we środku krętego wejścia do zatoki. Eksplozja była tak silna, że kawałki skały wyrzucała blisko o milę w powietrze. Jedna ta eksplozja wyrwała tak ogromny dół w skałach, że po-

mieściłby się w nim wielki kościół wraz z wieżami. Od eksplozji zastręsy się jako liście okręty stojące o dwie i trzy mile od lądu.—Oficerowie są bardzo zadowoleni z tego wyniku i są pewni, że za pomocą „Vesuviusa” zniszczą wszystkie miny podwodne w Hiszpańskich zatokach pod Santiago i Hawaną.

Od eksplozji z „Vesuviusa” zginął gen. Joral i 3 oficerów, oprócz kilkunastu szeregowców.

Powstańcy uprzątają Hiszpanów.

Hong Kong, 24 czerwca.

Z Manili donoszą, że dnia 17 czerwca odbyła się zwycięska bitwa pomiędzy powstańcami i Hiszpanami pod Balacan, 30 mil na południe od Manili. Bitwa trwała prawie nienastanie przez trzy dni i noc. Generał Hiszpański Nonet został zabity. Z 3,000 Hiszpanów powstańcy zabili 500 jako jeńców, a resztę zabili lub rozprzeczili po rozbrojeniu. Dużo żołnierzy pozabijało swych oficerów i przeszli sami na stronę powstańców.

W Pamanga załoga zabiła 5 oficerów i przeszła do powstańców. Żołnierze ci rozbili więzienie i wypuścili wszystkich politycznych przestępców.

Korespondent Prasy Zjednoczonej przekonał się, że Hiszpanie u myślnie wystarczająco dużo amunicji, szczególnie nocy, aby następnie z braku takowej z honorem mogli się poddać powstańcom. Powstańcy mają w swym obozie jako jeńców 5 generałów, 18 pułkowników, 84 oficerów niższej rangi i 2800 żołnierzy. Z jeńcami powstańcy obchodzą się po ludzku.

Za to Hiszpanie pojmanych powstańców rozstrzelują, a nadto znęcają się nad ich ciałami po barbarzyńsku. Wokoło Manili Hiszpanie spalili wszystkie osady, do których mogli się dostać—i przez to pozabili schronienia tysiące ludzi całkiem niewinnych.

Powstańcy działają w porozumieniu z Dewey'em i nie zaatakują Manili, dopóki się nie połączą z wojskiem Amerykańskim, którego już przeszło 3,000 wylądowało w Cavite.

Fortecę w Caimanera zniszczono.

Caimanera, 15 czerwca.

Okręty amerykańskie „Texas”, „Marblehead” i „Suwanee” zniszczyły dziś fortecę w Caimanera i wypędziły Hiszpanów do lasu. Dwa pociski z Marblehead i jeden z Texas zamieniły fortyfikacje w ruinę. Hiszpanie wystrzelili 5 razy, jak spowstrzegli okręty, ale strzały ich nie dosięgały.

W mieście i fortecy nie znalazło się trupów, więc wnoszą z tego, że Hiszpanie uciekli przed zbliżeniem się okrętów. Jeden Hiszpański żołnierz zgłosił się do Amerykanów i opowiedział, że 48 godzin nie jadł. Dowiedziono się od niego, że w fortecy było 2,000 wojska Hiszpańskiego, i że większa część chętnieby poddała się Amerykanom, gdyby nie obawa, że zostaną natychmiast rozstrzelani.

Do uciekających Hiszpanów strzelano kilka razy, ale nie wiadomo, czy kto został zabity.

Dzikość Hiszpanów.

Chicago, 24 czerwca.

„Record” odebrał od swego korespondenta szczegółowy opis, jak Hiszpanie znęcają się nad Amerykanami i Kubańczykami. Ciała zabitych w bitwie żołnierzy były strasznie maltretowane: oczy wydukać, uszy, ręce i nogi podcinane, głowy obdarte z włosów.—W podobny sposób postąpili Hiszpanie z 10 zwłokami Kubańczyków, których pojмали w krzakach, gdy się oddali od obozu na zwidy. Hiszpanie obchodzą się z jeńcami w sposób inkwizycyjny: żywcem pieką na ogniu, wyrzynają pasy z ciała, wieszają za uszy lub palce itp.

Balon wojenny.

Chicago, 24 czerwca.

Wczoraj przybył z Alaski do Chicago M. R. Bird, doświadczony zeglarz napowietrzny, który otrzymał z Washingtonu rozkaz, by stawił się w departamencie wojny. Wyjechał do Brooklyna, skąd ich przeznacza na różne okręty.

Obaj wieźli ze sobą starannie złożony i opakowany wielki balon i maszynę do latania wynalezioną przez Bida i wypróbowaną. Skoro obaj przybędą do Washingtonu, odbędą się próby z maszyną. Być może, że uda się jej użyć do wyrzucenia bomb do obozów nieprzyjacielskich.

Gen. Miles chce więcej niż ma.

Boston, 24 czerwca.

Główny dowódca wojsk regularnych, Miles, zażądał od gubernatora Wolcott, aby młodego synka generalnego naznaczył oficerem w jednym z pułków stanu Massachusetts. Synalek generała Miles nie ma najmniejszego pojęcia o służbie wojennej, ale będzie pobierał wysoką pensję—to rzecz najważniejsza!

49 trupów.

Kingston, Jamajka, 24 czerwca.

Hiszpańska gazeta „Diario de La Marina”, z Hawany podaje, że podczas bombardowania Santiago w dniu 6-ym bm. zabitych zostało 49, a rannych 42 Hiszpanów, pomiędzy którymi kapitan Emilio Acosta. [W Madrycie ogłoszono po tej bitwie, że tylko 7 Hiszpanów było zabitych. Kłamstwo rządu wychodzi na wierzch. Uw. Red.]

20,000 wojska na Portorico.

Fernandina, F. A. 24 czerwca.

Rozbijają tu namioty dla wojska, którego razem zbierze się przynajmniej 20,000. Podczas gdy wojsko to będzie się tu ćwiczyć, tymczasem przygotowane będą dla niego zapasy żywności, amunicji i odzieży. Skoro to wszystko będzie gotowe, wojsko zostanie wysłane na wyspę Portorico, aby ją odebrać od Hiszpanów.

Niemcy cofają się!

London, 24 czerwca.

Niemcy sekretnie pomagają Hiszpanii i chcieli podstępem dostać wyspę Zulu, ale nagle swych planów zaniechali, gdy Stany Zjednoczone oświadczyły stanowczo, że nie będą tolerować żadnych intryg.—Urządowa gazeta niemiecka oświadcza, że Niemcy nigdy nie mieli zamiaru mieszać się do wojny Hiszpańsko-Amerykańskiej.

Pomnik dla ofiar eksplodowanego okrętu „Maine.”

Key West, 24 czerwca.

Obywatele tutejsi zaczęli zbierać dobrowolne składki na pomnik dla marynarzy z zatopionego przez Hiszpanów okrętu „Maine.” Pomnik ma stanąć na omentarzu w Key West, gdzie pochowane są zwłoki zabitych i zatopionych marynarzy.

Najlepsze sprawozdania

o wojnie podaje „Ameryka.” My nie oszukujemy czytelników żadnymi zmyślonemi wiadomościami, ani też nie powtarzamy żadnej wiadomości sześciu razy. „Ameryka” donosiła trzy tygodnie temu, że Filipińczycy uzbrojeni przez Hiszpanów przeszli z bronią do powstańców—a dzienniki polskie doniosły o tem dopiero wczoraj.

Szpieg aresztowany.

Key West, 24 czerwca.

Aresztowano tu Adolfa Verę, jako szpiega Hiszpańskiego. Jest on z urodzenia Kubańczykiem, lecz kilka lat temu przyjął obywatelstwo meksykańskie. Kubańczycy tutejsi twierdzą, że od dawna był szpiegiem Hiszpańskim. Przyjechał on z Hawany na okręcie „Panama”, a wraz z innymi pasażerami został wypuszczony na wolność.

Wyjazd marynarzy.

Erie, Pa., 24 czerwca.

Wyjechało stąd 66 młodych ludzi, którzy przyjęci byli do marynarki Stanów Zjed. Z powodu ich odjazdu była wielka parada. Udali się do Brooklyna, skąd ich przeznacza na różne okręty.

5,000 dezertersów.

Key West, Fla., 24 czerwca.

Kubańskie towarzystwo tutejsze odebrało wiadomość, że w Porto Principe 5,000 wojska uciekło z obozu Hiszpańskiego i połączyli się z armią powstańców. Hiszpańska załoga w Neuvis spaliła prawie wszystkie budynki w mieście i opuściła je.

Niemiecki kapitan zemsta.

Key West, 24 czerwca.

Pewien torpedowiec gonił niemiecki okręt przez godzinę. Po dwóch strzałach Niemcy zatrzymali swój okręt. Gdy kapitan niemiecki dowiedział się, że jest ścigany przez torpedowiec—zemsta! Tacy to odważni są Niemcy!

Ochotnicy.

Washington, 24 czerwca.

Z Costa Rica donoszą, że 250 Kubańczyków podało tam prośbę na ręce konsula Stanów Zjed., aby ich przyjęto do służby wojskowej w wojnie przeciw Hiszpanii.

Nowe wydatki.

Washington, 24 czerwca.

Sekretarz Alger zażądał od Kongresu uchwalenia nowych wydatków na cele wojenne, a mianowicie: dla wydziału kwatermistrza \$3,000,000, na transportowanie wojsk \$10,000,000, na utrzymanie armii \$100,000,000 i na szpiegów \$100,000,000.

Okręt „Tamerario” popsuty.

Assumption, Paragwaj, 24 czerwca.

Komisja, wyznaczona przez rząd Paragwajski, przekonała się, że okręt Hiszpański „Tamerario” jest tak nadwerężony, iż na morze wypłynąć nie może. Musi więc pozostać w Paragwaju do ukończenia wojny.

Popłoch w Hiszpanii.

Gibraltar, 24 czerwca.

Wiadomość, że Ameryka ma wysłać swe krzyżowce na wybrzeża Hiszpanii, wywołała straszny popłoch we wszystkich miastach hiszpańskich.

Zamach na Blankę.

Washington, 24 czerwca.

Z Hawany nadeszła wiadomość, że kap. generał Blanco został postrzelony przez żołnierza Maryana Salvo. Kilka tygodni temu brat Salvo został aresztowany, posadzony o kradzież spisku z powstańcami i powieszony. Maryan postanowił się zemścić za śmierć brata. Gdy przyszedł jego kolej stania na straży przed pałacem, skorzystał ze sposobności i strzelił do Blanki, ale celował za nisko. Kula przeszła przez lewą nogę ponad kolanem. S. aresztowany.

Wyprawa generała Shaftera.

Washington, 24 czerwca.

Z Mole St. Nicholas donoszą, że wyprawa gen. Shaftera przybyła pod Santiago 20 czerwca o godzinie 12 m. 10 w południe.

Gen. Shafter udał się razem z admirałem Sampsonem do obozu kubańskiego, będącego pod dowództwem gen. Garcia w Acerraderos, 17 mil na zachód od Santiago.

Na konferencji tej uchwalono wylądowywać małe oddziały Amerykańskiego wojska w kilku miejscach, aby w ten sposób wynaleść najlepsze miejsce.

Ładowanie wszystkich wojsk odbędzie się dopiero za kilka dni.

Najpierw wylądują inżynierowie. Na wzmocnienie gen. Shaftera wysłanych będzie jeszcze 8,000 woj-

ska, skoro tylko powrócą okręty transportowe.

Później donoszą, że wojska amerykańskie wylądowały szczęśliwie w Daiquiri, 22 czerwca.

Ze strony Hiszpanów była bardzo mała przeszkoda.

Okręty najpierw ostrzeliły wybrzeża, aby wypędzić wojska hiszpańskie, gdyby jakie były.

Jednocześnie okręty wykonały demonstracje pod Cabanas, aby ściągnąć tam hiszpańskie siły. Na okręcie „Texas” jeden marynarz został zabity.

Amerykanie zdołali wyciągnąć wszystkie miny podwodne w zatoce Guantanamo i tamże utworzyli stacje telegraficzne. Wojsko więc może się teraz komunikować z Washingtonem.

Spodziewają się, że atak na Santiago rozpocznie się niezwłocznie z lądu i ze strony morza, a na niedzielę może Amerykanie zajmą miasto Santiago.

Trzecia wyprawa na Filipiny.

San Francisco, 24 czerwca.

Trzecia wyprawa na Filipiny wyjdzie stąd 27 czerwca. Wyjedzie 6,000 wojska na następujących okrętach: Ohio, Indiana, Morgan, Valencia, City of Para i Newport. Wojsko przybędzie do Manili na 20 Lipca. Wyprawę będą konwojować okręty wojenne Monadnock i Nero.

4th of July Excursions July 2nd, 3rd and 4th at one fare via Nickel Plate Road.
(No. 106, 26-27)

TELEGRAMY KRAJOWE.

Lynczowanie.

Glasgow, Ky., 24 czerwca.

Caleb Gaines, murzyn, który dopuścił się zbrodni wobec młodej dziewczyny Ethel Allen, w ub. wtorek, został wyciągnięty z więzienia i powieszony przez 50 zamaskowanych ludzi.

\$5,000 za pijaka.

Ulonrol, Mich., 24 czerwca.

Sąd przyznał sukcesorom Byrona Laflera \$5,000 odszkodowania od szynkarza Edwarda L. Fishera, za to, że w szynku swym upoił pierwszego tak, iż po wyjściu wpadł w dół i zabił się.

Śmierć nurków.

Milwaukee, Wis., 24 czerwca.

W zatoce Thundes, Wis., udusił się dwaj nurkowie w dzwonie dla nurków przeznaczonym, gdy przeszukiwali zatopiony okręt.

Straty Leitara.

Chicago, 24 czerwca.

Straty spekulanty pszenicznego Józefa Leitara wyniosły będą około \$2,000,000. Od większych strat uratował go P. D. Armour, który zakupił od niego kontrakty na 7,000,000 buszli pszenicy.

Przerwanie grobli.

Kansas City, Mo., 24 czerwca.

Grobła, ogradzająca jezioro w parku Chelsea, zerwała się 16 czerwca. Powódź zalała kilka domów w pobliżu, a cztery osoby utraciły życie.

Złodziej zabity.

Phoenixville, Pa., 16 czerwca.

Edward Harris, pochodzący z Cohoes, N. Y., został zastrzelony przez policyjanta, gdy się wkradał do składu narzędzi robotniczych kolei Penn. & Schuylkill.

Czterdzieści dzieci otrutych.

Antwerp, O., 24 czerwca.

Czterdzieści osób, przeważnie dzieci, umarło w szpitalu, wskutek zatrucia.—Na pikniku dla dzieci, zakupiono lodów od pewnej Włoszki, które przyrządzone były z trucizną. Kto tylko jadł te lody (ajs krem), umarł. Włoszkę aresztowano.

Włoszkę aresztowano.

Nowa kometa.

San Francisco, 24 czerwca.

C. D. Harrine, astronom w uniwersytecie Lioka, odkrył nową kometał dziesiątej wielkości, w konstelacji „cameleopardus.”

Matkobójstwo.

Lynn, Mass., 24 czerwca.

Pani Julia C. Brown, wdowa, licząca lat 71, została zamordowana 16 czerwca w swym domu. O morderstwo podejrzani są jej synowie: Ernest, liczący lat 48, i William, liczący 40 lat. Obaj zostali aresztowani.

Bałamucenie.

Dzienniki nasze są albo wrogo albo bardzo przyjaźnie usposobione dla jednej ze stron wojujących i to do tego stopnia, że wiadomości o różnych potyczkach przerabiają tak, żeby dobrze wyglądała ta strona, której oni sprzyjają. Czytelnik z takich gazet nie dowie się nigdy prawdy. Gdy czytelnik takiej bałamutnej gazety zacznie czasami prowadzić z kim dyskusję o sprawie będącej na porządku dziennym,—to jest wysmiany jako „idyota.”—Czytajcie gazety bezstronne, to dowiedzie się prawdy i nikt nie będzie naśmiewał się z was.

Piorun.

Jacksonville, Fla., 19 czerwca.

James T. Gateword, prywatny sekretarz gen. Fitzhugh'a Lee, został zabity przez piorun. Chris Robertson, który razem z Gatewordem siedział, ma nogi sparaliżowane.

Lynczowanie pięciu murzynów.

Montgomery, Ala., 24 czerwca.

Andrew Jackson, Lewis Spier, Jeff. Thompson, Sol. Will i jeden nieznany nazwiska, murzyni, którzy włamali się we wtorek do mieszkania Wilhelma Carden w Wetumpka i zamordowali go wraz z żoną, a następnie obrabowali, zostali pojmani przez policję i osadzeni w tutejszym więzieniu. Wkrótce zebrał się tłum ludu, wywalił drzwi do więzienia i morderców wyciągnął i powieszono.

Kobiety konduktorkami.

Chillicothe, O., 24 czerwca.

Funkcyje konduktorów na tramwajach powierzono kobietom do spełnienia.

Trzęsienie ziemi.

Cincinnati, O., 24 czerwca.

W Kentucky, Indiana i w części Illinois dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Republikańscy kandydaci w Illinois.

Springfield, Ill., 24 czerwca.

Na republikańskiej konwencji stanowej mianowano Floyd'a Whittemore kandydatem na skarbnika, Alfreda Bayliss ze Streator kandydatem na dyrektora szkół stanowych, J. H. Hatch, A. F. Nightingale i A. A. Abbott kandydatami na trusty. Platforma nie potępiła wprost Tanneara z powodu jego udziału w ustanowieniu prawa Allen'a. Natomiast uchwalono rezolucję, pochwalającą wypowiedzenie wojny Hiszpanii w celu oswobodzenia Kuby.

Wypadek w kopalni.

Scott City, Mo., 24 czerwca.

W kopalni Mount Vernon Company pod Scott City, Mo., zapadły się ściany kamienne i spowodowały śmierć 5 górników.

Przyjęcie Hawaju.

Washington, 16 czerwca.

W Izbie reprezentantów przyjęto bill, włączający wyspy Hawajskie do Stanów Zjed., 209 głosami przeciw 91. Wszyscy demokraci i 3 republikanów głosowało przeciw billowi.

Pożar.

Corry, Pa., 24 czerwca.

W Youngsville spaliła się do szczytu fabryka wyrobów żelaznych i kilkadziesiąt składów. Szkody wynoszą 70,000 dol.

dla Duszy do Ojczyzny niebieskiej. W 10
 to przedstawiony (z wieloma pięknymi
 cnej, pięknej oprawie, ze złotym tytu-
 Cena 85c
 eństwa, ułożona na nowo z rozkazu Naj-
 ogo Arcybiskupa X. Leona Przyłuskie-
 przejrzała. Osobne wydanie dla kobiet
 łożna oprawa, brzegi złoczone. Cena \$2 00
 Cena \$3.00
 łożństwa dla młodzieży katolickiej. W
 ze złoc. tytulikiem i brzegami. Cena 50c
 łożną, z
 wszych pieśni, kolend i pastorałek, na
 łożną na Adwent. W mocnej oprawie.
 75c
Obyczajów
 łożę, ułożona przez Dra Hermana Rol-
 f. L. Braeddel (rektor) 1255 wielkich
 oprawiona i wyślaczana. Cena . . . \$5.00
 łożej Maryi Panny. W mocnej, skórkowej
 łożnymi brzegami i tytułem. Cena \$1.50
 Cena \$2.00
 łoż nabożeństwa codziennego dla rzymsko-
 łożatkiem pieśni. Mocna oprawa, ze złoco-
 łożonymi brzegami. Cena 50c
 łoż na skórkę, brzegi i tytuł złoczone, z oku-
 łoż Cena \$1.00
 łoż ze złoc. tyt. i brzegami. Cena 75c
 łoż nabożeństw i pieśni (gruby druk.) Mocna
 łożocenne. Cena \$1.50
Pańskich,
 łoży źródeł, wyjętych z dzieł Ojców i Do-
 łoży. 1176 stron, 8x11 cali. Ozdobnie wy-
 łożawna. Cena \$5.00
ny Maryi i św. Józefa,
 łożych, kolorowych obrazków. Druk pię-
 łoż 8x11 cali. W mocnej i ozdobnie wyślacz-
 łoż \$4.00
KI ZE ŚPIEWKAMI.
iatowych,
 łoży: piosnki, dumki, arye, krakowiaki,
 łożne, pasterskie, obyczajowe, towarzy-
 łoż studenckie, wesole, zartobliwe, wyjątki
 łoż 30c
ki.
 łożnych, narodowych i historycznych, sto-
 łożonych podczas uroczystości patriotycz-
 łoż oraz wycieczek letnich, z dodatkiem dy-
 łożeatralnych. Cena 30c
 łoż dla młodzieńców i dżurków, zawiera-
 łoża wesole — Oracye weselne — Mowy przed
 łoża i przed ślubem — Powinśowania
 łożdzie do kościoła, w czasie tańca i przy
 łoż w domu — Wielnym — Piosnki weselne.
 łoż 20c
ki, Wytwasy i Damski
 łoż odcienigracicznych i własnych notat
 łożoger. Cena 25c
**amek, Aryj, Krakowiaków i piosnek lu-
 łożej oprawie. Cena 85c**
wielecia Jezusa Chrystusa,
 łoży. 718 stron, 8x11 cali. W mocnej
 łożyślaczanej. Cena \$4.00
Arye Narodowe.
 łoż 25c
 łoż ch drogiej osób. Cena 20c
i Piosnek,
 łoża, a szczególnie dla szewców, krawców,
 łożodziejów, piekarzy, rzeźników, ryba-
 łożców, murarzy, powoźników, młynar-
 łożny, piosnki wykazującej, za którego re-
 łożzej panny za mąż iść rade. Cena . . . 10c
odowych,
 łoż się: dumki, arye, marsze, krakowiaki,
 łożtrytyczne, wojenne, historyczne itd.
 łoż 30c
 łoż gresówce i Litwie. Cena 15c
RY, MEDALE ETC.
 łoż na wórkę Lenormand z Paryża, prze-
 łożość. (Dla rozrywki i zabawy.) Cena 50c
 łoże.
 łoż napis: "Pamięćka obchodu 100-letniej
 łoży 3 Maja w Stanach Zjednoczonych
 łoż 1891 roku." — "Jeden za wszystkich,
 łoż — Na odwrotnej stronie jest w środku
 łoż Rusi, a po brzegu napis: "Boże, zbaw
 łoż są siłkością 50 centów srebrnych, są
 łoż można je nosić przy dewizce do zegarka
 łożżarskiej. Cena tych medali dawniej była
 łoż 25c
skich,
 łoż swanym papierze, wielkości 28x36 cali.
 łoż przedstawiający wszystkich królów
 łożch, przez co osobisty charakter każde-
 łożdale wydatny. Rysunki są wyko-
 łożlejszego rysownika polskiego, Walere-
 łoż 50c
skiewicza,
 łoż Horowitz, uznany przez krytykę za
 łoż. 10x12 cali. Cena 25c
ski na rok 1898, tylko 10 c.
 łoż należyć do 5 centów, czyli razem
 łoż stać 15 centów.
 łoż — Kalendarz i Notatki.
 łoż w i kościołów: w Loreto, Szamotułach,
 łożb, Świeciu, Drzycimiu, Zamaramiem, Pło-
 łożch, Zarwanicy i Prudniku.
 łoż (z ilustracyami.)
 łoż ciążskich.
 łoż (z ilustracyami.)
 łoż — Opatrocy śmierci męczeńskiej św. Woj-
 łoż M. Konopnicka.)
 łoż — Życia ludu (z ilustracyami.)
 łoż o obrazu P. Stachowicza.)
 łoż — Powieść osnuta na tle życia społecznego
 łoż (s i obraz.)
 łoż Chrystusa (z obrazkiem.)
 łoż — Obrazek z życia ludu (z ilustracyami.)
 łoż — Żywn. Legenda p. Adama Pługa.
 łoż — 1898. Życiorys (z ilustracyami.)
 łoż Humoreska (z ilustracyami.)
 łoż — Humoreska. (Z ilustracyami.)
 łoż — Obiegać chorobom i jak się leczy. (Z ilu-
 łoż (z ilustracyami.)
 łoż — Chwilach różne sztuczki (z ilustr.)
 łoż (z ilustracyami.)
 łoż — Sam w nle pada.
 łoż — Żołn. Pokus.
 łoż — (z mbynek (z dodatkiem do grania.)
 łoż — Żona. Wzmianka z życia (z portr.)
 łoż — Odcienigracicznych.
 łoż — Rysunek Walerego Eljasza.
 łoż — Wiersz Teofila Lenartowicza.
 łoż — Obrazy: Portret A. Mickiewicza, Ka-
 łoż — W warcaby, Jeszcze Polska nie zgi-
 łoż — P. Maryi.
 łoż — W znaczkach pocztowych.
 łoż A. PARYSKI,
 łoż TOLEDO, OHIO.

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

Nieprzyjacieli widocznie był również zaoparzony w muszkiety, bo zaraz po pierwszym natarciu rozpoczął ogień bardzo gwałtowny, chociaż nieregularny.

Więc z obu stron poczęło grzmieć to szybiej, to powolniej; kule świszcząc, dolatywały aż do jazdy, stukając po domach, płocie, kupach belek; dym rozciągał się nad Wołmontowiczami, zapach prochu nappełnił ulicę.

Anusia zatem miała to, czego chciała, to jest bitwę.

Obie panny zaraz w pierwszej chwili dosiadły z rozkazu miecznika podjeżdżków, aby w danym razie, gdyby siły nieprzyjacielskie okazały się zbyt wielkie, mogły uchodzić razem z partją. Pomieszczono je więc w tylnych szeregach jazdy.

Lecz Anusi, mimo, że szabelkę miała przy boku i kołpaczek rysy na głowie, dusza zaraz z początku uciekała na ramię. Ona, która tak dobrze umiała sobie radzić w pokoju z oficerami, nie znalazła ani szczypty energii, gdy przyszło stanąć jej oko w oko synom Bellony w polu. Świsł i stukanie kul przerażało ją; zamęt, bieganie ordynansów, huk muszkieterów i jęki rannych odejmowały jej przytomność, a zapach prochu przytłumiał oddech w piersiach. Uczyniła więc jej się młodo i słabo, twarz zbladła, jak chusta, i poczęła widać się pisać, jak dziecko; aż jeden z towarzyszy, młody pan Olesza z Kiennar, musiał uchwycić ją w ramiona. Trzymał ją mocno, mocniej, aniżeli trzeba było i gotów był trzymać tak do końca świata.

Lecz żołnierze śmiać się nakoło poczęli.

—Rycerz w spódnicę!—ozwały się głosy.—A kury sadzić, a pierze drzeć!

Inni zaś wołali:

—Panie Olesza! przypadła ci ta tarcza do ramienia, ale cię przez nią tem łatwiej Kupido strzelał przesyjać!

I dobry humor ogarnął żołnierzy.

Inni woleli wszakże patrzeć na Oleńkę, która zachowywała się całkiem inaczej. Z początku, gdy kilka kul przeleciało opodal, przybladła i ona, nie mogąc się wstrzymać od uchylenia głowy i zamykania oczu; lecz następnie krew rycerską grać w niej poczęła, więc spłonąwszy na twarzy, jak róża, podniosła głowę i patrzyła nieulekłym okiem przed siebie. Rozdęte jej nozdrza wciągały jakby z lubością zapach prochu. Że zaś dym czynił się wedle kołowrotu coraz większy i widok bardzo przysłaniał, więc odważna panna, widząc, że oficerowie wyjeżdżają naprzód, aby dokładniej przebieg bitwy śledzić, poruszyła się wraz z nimi, nie myśląc nawet o tem, co czyni.

A w gwałtownej jeździe podniósł się szmer pochwalny:

—O, to krew! to żona dla żołnierza, to słuszny wolontaryz!

—Vivat Billewiczówna!

—Popiszmy się, moi panowie, bo przed takimi oczami warto!

—I amazonki lepiej przeciw muszkieterom nie stawiały!—krzyknął któryś z młodych towarzyszy, zapominając w zapale, że amazonki istniały przed wynalezieniem prochu.

—Czasby już skończyć. Piechota grzecznie się sprawiła i hostes mocno nadwreżeni!

Rzeczywiście nieprzyjacieli nie mógł nie wskazać jazdy. Co chwila rozpuszczał konie, podpadał do kołowrotu, ale po salwie cofał się bezładnie. I jako fala, rozlaśnawszy się po płaskim brzegu, zostawia po sobie muszle, kamyczki, martwą rybę, tak po każdym ataku zostawało kilka kawałków ciał koni i ludzkich na drodze przed kołowrotem.

Wreszcie ataki ustały. Podjeżdżali tylko ochotnicy, paląc w stronę wsi z pistoletów i muszkieterów dość gęsto, aby uwagę billewiczowskich zająć. Natomiast pan miecznik, wyłazszy po wągłach pod okop dworu, dojrzał ruch w tylnych szeregach nieprzyjacielskich ku polom i chrusniakom, ciągnącym się z lewej strony Wołmontowicz.

—Ztąd będą tentowali—zakrzyknął i natychmiast posłał część jazdy między chałupy, żeby z sadów dała nieprzyjacielowi odpór.

W pół godziny nowa bitwa, ale także na palną broń, zawiązała się z lewego skrzydła partji. Sady ogrodzone utrudniały jeszcze atak wręcz, ale utrudniały zarówno dla stron obu. Przytem nieprzyjacieli, rozrzucając się na długiej linii, mniej był narażony na strzały.

Bitwa zwolna stawiała się coraz zażartszą i coraz pracowitszą, nie przestano bowiem atakować i kołowrotu.

Miecznik poczęł się niepokoić. Z prawej strony miał za sobą błonia wolne jeszcze, kończące się rzeczką niezbyt szeroką, lecz głęboką i bagnistą, przez którą przeprawa zwłaszcza w pośpiechu, mogła być trudną. W jednym miejscu tylko była wydeptana droga do płaskiego brzegu, przez który przepędzano bydło do boru.

Pan Tomasz coraz częściej jakoś jął się oglądać w tamtą stronę.

Naraz pomiędzy przejrystą, bo pozbawioną już liści wierzbiniową gęstwą, ujrzał przy zorzy wieczornej połyskującą broń i czarniawą chmurę żołnierstwa.

—Babiniec nadchodzi!—pomyślał.

Lecz w tej chwili przypadł do niego pan Chrzastowski, który szwadronem jazdy dowodził.

—Od rzeki szwedzką piechotę widać!—krzyknął w przerażeniu.

—Zdrada jakowaś!—zawołał pan Tomasz.—Na rany Chrystusa! skoczcie waś ze swoim szwadronem na tę piechotę; inaczej w bok nam przyjdzie!

—Siła wielka!—odrzekł pan Chrzastowski.

—Wesprzyjcie ją choć na godzinę, my zaś będziemy się w tył ku lasom salwować.

Pan Chrzastowski skoczył i wkrótce ruszył błoniem na czele dwustu ludzi, co widząc nieprzyjacielska piechota, poczęła się szybko formować w gęszczach na przyjęcie nieprzyjaciela; po chwili szwadron rozpuścił konie, a zaś z wierzbiniowych krzów zagrziała muszkieterowa palba.

Miecznik zwątpił już nie tylko o zwycięstwo, ale nawet o ocaleniu własnej piechoty.

Mógł jeszcze wycofać się w tył z częścią jazdy, z pannami i szukać schronienia w lesie, lecz taki odwrot równał się wielkiej klęsce, bo prowadził za sobą wydanie pod miecz większej części partji i resztek ludności laudańskiej, która zgromadziła się w Wołmontowiczach dla widzenia Babinicza. Same Wołmontowicze zostałyby naturalnie w takim razie z ziemią zrównane.

Pozostawała jeszcze jedynie nadzieja, że pan Chrzastowski przełamie ową piechotę.

Tymczasem ściemniało się na niebie, ale w zaścianku blask czynił się coraz większy, bo zapaliły się wióry, drzazgi i heblowiny, leżące kupą przy pierwszym domu od kołowrotu. Od nich zajaśniał sam dom i krwawa łuna zaświeciła nad wioską.

Przy jej blasku ujrzał pan miecznik jazdę Chrzastowskiego, wracającą w popłochu i nieładzie, za nią zaś piechota szwedzka wysypywała się z gęszczów, idąc pędem do ataku.

Wówczas spostrzegł, że trzeba cofać się jedyną wolną drogą.

Już więc dopadł do resztek jazdy, już machnął szablą i krzyknął: "W tył moi panowie! a w ordynku! w ordynku!—gdy nagle i z tyłu ozwały się strzały, pomieszane z okrzykiem żołnierstwa.

Poznał tedy miecznik, że jest otoczony, że wpadł jakoby w pułapkę, z której niema ni wyjścia, ni ratunku.

Pozostawało mu tylko zginąć z chwałą, więc wyskoczył przed szeregi jazdy i zawołał:

—Padniemy jeden na drugim! Nie pożałujem krwi za wiarę i ojczyznę!

Tymczasem ogień jego piechoty, broniącej kołowrotu i lewej strony zaścianka, zesłabił, a coraz potężniejszy krzyk nieprzyjaciela zwiastował jego bliski tryumf.

Lecz co znaczą te chrapliwe głosy krzywuł w szeregach sakowiczowskiej watahy i warczenie bębnow w szeregach szwedzkich?

Wrzaski słyshać coraz przeraźliwsze, jakieś dziwne, zamieszane, jakby nie tryumf, ale przeobrażenie w nich brzmiało.

Ogień przy kołowrocie ustaje naraz, jakby kto nożem przeciął. Kupy jazdy sakowiczowskiej lecą na złamanie karku od lewej strony, ku głównej drodze. Z prawej strony piechota staje i zamiast iść naprzód, poczyną się cofać ku zarosłom.

—Coto jest?... Na rany Chrystusa! Coto jest!—krzyczy miecznik.

Wtem odpowiedź przychodzi ze strony owego borku, z którego wyszedł Sakowicz, a teraz sypią się z niego ludzie, konie, chorągwie, buńczuki, szable i idą—nie! raczej pędzą jak wichry, i nie jak wichry, ale jak trąba powietrzna.

W krwawych blaskach pożaru widać ich jak na dłoni. Idą ich tysiące! Ziemia zdaje się uciekać z pod ich nóg, a ci lecą ławą zbitą, rzekłbyś: jakiegoś potwór wychylił się z dąbrowy i sady przez pola ku wiosce, by ją pochłonąć. Leci przed nimi gnane pędem powietrze, leci strach i zatrącenie... Już, już są! już dopadają! Zwieją Sakowicza jak wichry!

—Boże! Boże wielki!—krzyczy jak w oblężeniu miecznik—to nasi! to chyba Babiniec!

—Babiniec!—wrzeszczą za nim wszystkie gardzile.

—Babiniec!—rozlegają się przerażone głosy w sakowiczowskim oddziale.

I cała nieprzyjacielska wataha wykręca w prawo, chcąc umykać ku swojej piechocie.

Plot łamie się z trzaskiem przeraźliwym pod parciem piersi kofskich i pastewnik zapętnia się uciekającymi, lecz tamci już siedzą na ich karkach, tną, siekają, bodą, tną bez wytchnienia, tną bez miłosierdzia. Słychać krzyk, jęki, świsł szabel. Jedni i drudzy wpadają na piechotę, przewracają ją, łamią, roznoszą. Rzekłbyś tysiące chłopów stanęło do młocki i cepami bije. Wreszcie cała masa zwala się ku rzecze, ginie w zarosłach, przetacza się na drugi brzeg. Jeszcze ich widać, gonią ciagle i tną a tną! Oddalają się! Zabłądli raz jeszcze szablami i znikli wreszcie w krzaczach, w przestrzni, w ciemności.

Piechota miecznikowa poczęła ścigać się od kołowrotu i z domów, których już bronieć nie potrzeba; jazda stoi czas jakiś w takim zdumieniu, że milczenie głucho panuje w szeregach

i dopiero gdy pływający dom zawala się z trzaskiem, głos jakiś odzywa się nagle:

—W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Burza to przeleciała!

—Noga żywa z tego pościgu nie wyjdzie!—dodaje drugi głos.

—Mości panowie!—woła nagle miecznik—a my nie skoczmy na tych, którzy nam z tyłu zachodzili? W odwrocie oni teraz, ale ich dogonić!

—Bij! zabij!—odpowiadają chórem głosy.

I cała jazda, zawróciwszy się, wypuszcza ko nie za ostatnim oddziałem nieprzyjacieli. W Wołmontowiczach zostają tylko starcy, niewiasty, dzieci i "panienka" z towarzyszką.

Dom ugaszono w mgnieniu oka, poczem radość niepojęta pochwytyje wszystkie serca. Kobiety z płaczem i szlochaniem wznoszą ręce ku niebu i zwracając się ku stronie, w którą popędził Babiniec, wołają:

—Boże ci błogosław, wojenniku niezwykłego! Zbawco, któryś nas, nasze dzieci i domy od zagłady ocalił!

Zgrzybiały Butrymowicz powtarzają chórem:

—Boże ci błogosław! Boże cię prowadź! Bez ciebie byłoby już po Wołmontowiczach!

Ach! gdyby w tym tłumie wiedzano, że wieś od ognia i ludność od miecza ocalała właśnie tą samą ręką, która przed dwoma laty do tej samej wioski wniosła ogień i miecz!...

Po ugaszeniu pożaru, kto żył poczęł zbierać rannych, groźni zaś wyrostkowie, przebiegając z kłonicami pobojuwisko, dobijali Szwedów i sakowiczowskich grasantów.

Oleńka wnet wzięła komendę nad opatrunkiem. Przytomna zawsze, pełna energii i siły, nie ustąpiła w pracy pomy, póki każdy ranny nie spożył z przeżywaniem ranami.

Poczem cała ludność poszła za jej przykładem pod krzyż odmawiać litanię za poległych; przez całą noc nikt oka nie zmrużył w Wołmontowiczach, wszyscy czekali na powrót miecznika i Babinicza, krzątając się przytem, aby zwyciężcom należytę zgotować przyjęcie. Szły pod noz hodowane w lasach woły i barany; ogniska hukowały aż do rana.

Anusia jedna w niczem nie mogła brać udziału, bo najprzód odjęła jej siły strach, a zatem radość tak wielka, że do szatu podobna. Oleńka musiała mieć i o niej staranie, a ona śmiała się i płakała naprzemiennie, to znów rzucała się w ramiona towarzyszy, powtarzając bezładnie i porządku:

—A co? kto nas ocalił i miecznika i partję i całe Wołmontowicze? Przed kim Sakowicz uciekł? kto go pogroził i Szwedów razem z nim?... Pan Babiniec! A co? Wiedziałam, że przyjdzie. Przecież do niego pisała. A on nie zapomniał! Wiedziałam, wiedziałam, że przyjdzie. Ja to go sprowadziłam! Oleńko! Oleńko! ja szczęśliwa! Nie mówiłam ci? Jego nikt nie zwyciężył! Jemu pan Czarniecki nie dorówna... O, Boże! Boże! Prawda, że on tu wrócił? Dziś jeszcze? Bo żeby nie miał wrócić, toby nie przychodził, prawda?... Słyszysz Oleńka, jakieś konie rżną w oddali!...

Ale w oddali nie nie rżało. Nad ranem dopiero rozległ się tętent, okrzyk, śpiewy i wrócił pan miecznik. Jazda na spienionych od pogoni koniach zapętniała cały zaścianek. Śpiewom, krzykom, opowiadaniom nie było końca.

Miecznik umazany krwią, zdyszany, ale radosny, opowiadał do wschodu słońca, jako zniósł oddział rajtary nieprzyjacielskiej, jako dwie mile na nich jechał i prawie do nogi wytypił.

On, również jak całe wojsko i wszyscy laudańscy, byli przekonani, że Babiniec wróci la da chwila.

Lecz przyszło południe, potem słońce odbyło drugą połowę drogi i poczęło się zniżać, a Babiniec nie wracał.

Anusia atoli pod wieczór dostała wypieków na twarzy.

—Zaliby mu tylko o Szwedów, nie o mnie chodziło?—myślała sobie w duszy.—Przecie list odebrał, skoro tu przyszedł!...

Biedna, nie wiedziała, że dusze Brauna i Jurka Billewiczów były dawno już na tamym świecie i że Babiniec żadnego listu nie odebrał.

Bo gdyby był odebrał, błyskawicą wróciłby do Wołmontowicz, tylko... nie dla ciebie Anusi!

Upłynął znowu dzień; miecznik nie tracił jeszcze nadziei i nie ruszał się z zaścianka.

Anusia zacięła się w milczeniu

—Sposponowałam mnie strasznie! Ale dobrze mi tak za moję płochość, za moję grzechy!—mówiła do siebie.

Na trzeci dzień pan Tomasz wysłał kilkunas tu ludzi na zwiady.

Ci wrócili czwartego dnia z doniesieniem, że pan Babiniec wziął Poniewież, a ze Szwedów nikogo nie żywił. Poczem poszedł nie wiadomo dokąd, bo słuch o nim przepadł.

—Już go nie znajdziemy, póki znowu nie wypłynie!—rzekł na to miecznik.

Anusia zmieniła się w pokrzywę; kto z młodszej szlachty i oficerów dotknął się jej, wnet się sparzył.

Piątego zaś dnia rzekła do Oleńki:

—Pan Wołodzyjowski taki sam dobry żołnierz, ale mniejszy grubian.

—A może,—odrzekła na to w zamyśleniu Oleńka—może pan Babiniec wierności dla tamtej dochowuje, o której ci w drodze z Zamościa wspominał.

Na to Anusia:

—Dobrze! Wszystko mi jedno... Ale nie powiedziała prawdy bo jej wcale, nie było jeszcze wszystko jedno.

ROZDZIAŁ XIV

Sakowicz tak doszczętnie został zniszczony, iż zaledwie samopłat zdołał się schronić do lasów w pobliżu Poniewieży. Następnie tułał się po nich w przebraniu chłopiejskim przez całe miesiające, nie śmiejąc wychylić się na świat jasny.

Babiniec zaś rzucił się na Poniewież, piechotę szwedzką, tamże na załodze stojącą, wyciął i gonił za Hamiltonem, który nie mogąc ku Infantom uchodzić z powodu znacznych sił polskich, zebranych w Szawlach i dalej pod Birzami, zawrócił w bok ku wschodowi, w nadziei, że do Witkomierza zdoła się przedrzeć. Zważył on już o ocaleniu swego regimentu, nie chciał tylko wpaść w ręce Babinicza, bo wieść głosiła powszechnie, że ów srogi wojownik, aby się kłopotem nie obarczać, jeńców do nogi kazał wycinać.

Umykał więc nieszczęsny Anglik, jak jeleni ścigany przez stado wilków, a Babiniec gonił go tem zawzięciej; dlatego do Wołmontowicz nie wrócił i nawet nie pytał, jaką partją udało mu się ocalić.

Już też pierwsze szrony poczęły rankami okrywać ziemię, więc ucieczka stawała się tem trudniejsza, bo ślady kopyt zostawały na gruncie leśnym. Paszy nie było w polach, konie cierpiały głód srogi.

Rajtarowie nie śmieli zatrzymywać się dłużej po wsiach, z obawy, że uparty nieprzyjacieli może ich la da chwila doścignąć.

W końcu nęda ich przeszła wszelką granicę; żywili się tylko liśćmi, korą i własnymi końmi, które opadały ze znużenia.

Po tygodniu sami poczęli prosić swego pułkownika, by odwrócił się czołem ku Babiniczowi i dał mu pole, bo wołał ginać od miecza, niż od głodowej śmierci.

Hamilton ustąpił i stanął do bitwy w Androniskach. Siły szwedzkie o tyle były mniejsze, że Anglik nie mógł nawet marzyć o zwycięstwie, zwłaszcza nad takim przeciwnikiem. Ale i sam był już umęczony bardzo i chciał zginąć.

Jednakże bitwa, poczęta w Androniskach, skończyła się w pobliżu Troupiów, pod którymi ostatni Szwedzi poległ.

Hamilton zginął bohaterską śmiercią, broniąc się pod krzyżem przydrożnym przeciw kilkunas tu ordyncom, którzy początkowo chcieli go brać żywcem, ale rozjątrzeni uporem, roznieśli wreszcie na szablach.

Lecz i babiniczowe chorągwie były tak pomęczone, że nie miały sił ni chęci iść nawet do pobliskich Troupiów, jeno jak gdzie która w czasie bitwy stała, tam zaraz poczęła się rozsowywać na noceleg, rozpalając ognie wśród trupów nieprzyjacielskich.

Po posiłku zasnęli wszyscy kamiennym snem.

Sami zaś Tatarzy odłożyli do jutra obazukiwanie trupów.

Kmicie, któremu głównie o konie chodziło, nie sprzeciwiał się temu wypoczynkowi.

Nazajutrz jednak wstał dość rano, aby straty własne po zażartej potyczce obliczyć i łup sprawiedliwie rozdzielić. Zaraz po posiłku stanął on na wzniesieniu pod tym samym krzyżem, pod którym zginął Hamilton, a starszyzna polska i tatarska podchodziła ku niemu z kolei, mając zakarbowany na laskach ubytek ludzi i czyniła relacje. On słuchał, jako gospodarz wiejski słucha latem włodarzy i radował się w sercu zniwem obfitem.

Wtem zbliżył się ku niemu Akbah—Ułan, podobniejszy do straszdyła, niż do człowieka, bo mu w wołmontowiczej bitwie nos rozbito głownią od szabli, skłonił się, podał Kmicicowi zakrwawione papiery i rzekł:

—Effendi, pisma jakoweś znalezione przy wodzu szwedzkim, które wedle rozkazu oddaje.

Rzeczywiście Kmicie raz na zawsze wydał rozkazy, aby wszystkie papiery, znalezione przy trupach, odcoszono mu zaraz po bitwie, częstokroć bowiem mógł wymiarkować z nich zamiary nieprzyjacieli i stosownie postąpić.

Lecz w tej chwili nie było mu tak pilno, więc kiwnąwszy głową Akbahowi, schował papiery w zanadrze, Akbaha zaś odesłał do czambułu, poleciwszy mu, ażeby zaraz ruszał do Troupiów, w których na dłuższy odpoczynek pozostać mieli.

Przeciągały tedy chorągwie przed nim jedna po drugiej. W przodku szedł czambuł, który obecnie niespełna pięćset głów tylko liczył; reszta wyruszyła się w ciągłych bitwach, ale każdy Tatar tyle miał zaszytych w kulbace, tołubie i czapce szwedzkich riksdałarów, pruskich talarów i dukatów, że go można było brać na wagę srebra. Był to przytem lud wcale do zwykłych czambułowatych Tatarów niepodobny, bo co było słabsze, to z trudów zmarniało, zostały tylko chłopcy na schwał, pleczyści, żelaznej wytrzymałości i jadowne naksztalt szerszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AMERYKA
(ESTABLISHED 1888).
PUBLISHED EVERY SATURDAY AT
25 Huron Street, TOLEDO, OHIO.
A. A. PARYSKI, Pub.
SUBSCRIPTION, - - - - \$1.50 PER YEAR.
Entered at the Post-Office at Toledo, O., as second class matter.

"Ameryka" wychodzi w każdą Sobotę, a koszt tylko \$1.50 na rok. Na osiem miesięcy \$1.00, na rok 75 centów, na 1 miesiąc 50 centów.
W Kanadzie i Meksyku cena ta sama. Do Pol. i 1 innych krajów europejskich (oprócz Rosji), szwajcarskich, austriackich i w Północnej i Centralnej Ameryce prenumerata wynosi dwa dolary włącznie z kosztami przesyłki. Pieniądże srebne można przesyłać w listach rejestrowanych. Za przesyłki pocztowe w listach zwracanych nie jesteśmy odpowiedzialni, gdyż zaliczamy nie jesteśmy odpowiedzialni. "Ameryka" wychodzi już 10 lat i co rok jest lepsza, więc nie potrzeba się jej obawiać, że ma plany, że nas przepada. Wydawca jest odpowiedzialny.
Wszystkie przekazy pieniężne muszą być wystawione na imię: A. A. PARYSKI, TOLEDO, O.
Zamawiać gazete można każdego czasu.
Adres każdego prenumerata może być zmieniony kedykolwiek, ale donosić o nowym adresie. KONIECZNIE NALEŻY PODAĆ I STARY ADRES.
Adres do wydawcy jest taki:
A. A. PARYSKI,
625 Huron St., - - - TOLEDO, OHIO.

POLACY W AMERYCE

East Setauket N. Y.—Michał Bruderek założył tu polski sklep towarów kolonialnych. Wobec istniejących już oddawna sklepów izraelskich w tej wiosce, wątpliwie jest, czy sklep polski wytrzyma konkurencję, zwłaszcza, że miejscowi Polacy i Litwini nie umieją popierać "swoich."

Shamokin, Pa.—W miejsce doktora Grabowskiego zamierza otworzyć na nowo polską aptekę dr. Jan Mikołajczyk do spółki z p. F. Mikołajczykiem, znanym polskiej publiczności lekarzem.

Andrzej Marchewka, zam. na S. Vine st., odstąpił w zeszłym tygodniu niebezpieczne pokaleczenia przez spadnięcie z dachu 3 piętrowego domu, na którym farbował pokrycie. Ponieważ nie otrzymał żadnych uszkodzeń wewnętrznych, jest przeto nadzieja, że powróci wkrótce do zdrowia.

Chicago, Ill.—Z 2 letnim chłopczykiem na ręku i z trojgiem małych dzieci przywędrowała znowa Maksa Mojszewska z Munio, Ind. do Chicago i na rogu State i 12 ulicy z głodu i zmęczenia padła na bruk. Zmierzwił się nad nią policyant i chwilowo umieścił ją na stacyi. Nieszczęśliwa kobieta powiada, że w tych dniach opuścił ją mąż i prawdopodobnie udał się do Chicago, dokąd przyszła go teraz szukać.

Stolarz Franciszek Kunowski popchnął w z. czwartek po południu w swym pomieszkaniu pn. 185 Armistage ave. samobójstwo. Złota robota mu podobno wyrzuty, że pilnowało i to miało go skłonić do targnięcia się na swe życie. Samobójca leży lat 44.

Na konwencji republikańskiej zamianowany został w 9 dystrykcie p. Franciszek Karz kandydatem na senatora stanu Illinois.

Za domem pn. 594 Dickson ul. w zeszłą niedzielę po południu o godz. 2½ bawili się kilku chłopców, podczas gdy na tylnym werandzie domu siedzieli Antoni Luboziński, J. Petro, Frank Kabat i jeszcze dwóch innych. Przyszło do kłótni pomiędzy obu grupami i Luboziński wyjął rewolwer i strzelił. Teodor Kustak, grzebiący lat 16, został trafiony w brzuch. Odwieziono go do szpitala św. Elżbiety, gdzie się okazało, że rana chłopca jest niebezpieczna. Luboziński, który na razie uciekł, aresztowano później w jego mieszkaniu pn. 715 W. 16 st. i osadzono na stacyi przy Rawson st.

15-letni Franciszek Kozakowski, którego rodzice mieszkają pn. 332 Augusta ul., w zeszłą sobotę wieczorem bawił się na rogu ulic Cornell i Rose i zawoził do zabawy także właśnie przechodzącego 18 letniego Roberta Shoenera, który niedawno w owe okolice z rodzicami się sprowadził i mieszkał pn. 90 Fry street. Shoener uderzył jednakowoż w twarz Kozakowskiego, tak, że ten się potoczył, upadł, a potem zaczął wołać. Shoener pobiegł za nim,

chwycił rewolwer i, strzelając, ranił uciekającego w kość pachową. Chciał potem uciec, ale policyant go był policyant Wm. Mauer. Tymczasem zbiegło się mnóstwo ludzi, którzy chcieli wyrwać chłopca i lynować go; Mauer jednakowoż, grożąc rewolwerem, zdołał bronić siebie i aresztanta, dopóki nie nadjechał wóz patrolowy. Kozakowski jest w szpitalu św. Elżbiety i zdaje się, że tam umrze.

Pittsburg, Pa.—Krystyna Mertowskiej, którą znaleziono z dzieckiem w 7. śróde w najniebezpiecznym stanie w chacie blisko mostu "Point" udzielono pomocy na stacyi policyjnej w zachodniej części miasta. Przed miesiącem mieszkała ona z swym mężem w Limerick. O tego czasu opuścił ją mąż, a ona odtań przemieszkowała w rozmaitych polskich rodzin. Powiada ona, że mąż jej wstąpił do wojska. Policya jest zdania, że on użył tylko tego wykrętu, aby się od niej uwolnić, gdyż nie będąc obywatel-em tego kraju, nie mógł być do wojska przyjętym. Wydział dobroczynności ma się zająć losem tej kobiety i jej dziecka.

Minneapolis, Minn.—Elżbieta Snowska za kradzież zboża z wagonów kolejowych została zasądzoną na \$10 kary lub 10 dni więzienia.

Milwaukee, Wis.—Kapitan "Gw. Kościuszki", p. Tadeusz Will, powrócił z Tampa do Milwaukee, w celu werbowania dalszych ochotników, gdyż władze wojskowe postanowiły pułki powiększyć.

Milwaukee, Wis.—Na Jana Zawadzkiego, liczącego lat 38, zamieszkałego pn. 1101 Bremen ul., gdy pracował u Seibel & Bros. na rogu ulic South Water i Reed spadł z tytu. kawał żelaza i strząsnął mu ramię oraz bok. Przywołany wóz ambulansowy odwiózł go do szpitala.

Stanisław Rogaczewski został razem ze swym dzieckiem odesłany do więzienia, ponieważ nie mogła postawić kaucyi w wysokości \$500. Uwieszona miała podobno ukrzywdzić słowami sławę i honor Reginy Behling, która ją za to na mocy warantu uwięził kazała. Zniesławiona wytoczyła oskarżenie o oszkodowanie.

Michał Ladowski i Filip Gulik, którzy poranili Gustawa Erlmana w ubiegły piątek w nocy, zostali postawieni pod kaucję \$2,000 każdy, aż do ich procesu w dniu 25 m. b.

Buffalo N. Y.—F. Wendowski, 25 letni robotnik został przejechał przez pociąg kolejowy koło Gardenville. Wendowski według opowiadania maszynisty popełnił prawdopodobnie samobójstwo, gdyż stał przed torami i dopiero gdy pociąg się zbliżył, próbował przebiec.

Józef Ryszkiewicz za podpalenie swego domu pn. 10 Willson ul., stawiony został przed sąd przysięgłych. Schwymano go na gorącym uczynku.

Detroit, Mich.—Pan Jan Przygodziński prosi nas o ogłoszenie dla mających się odbyć mityngów socjalistycznych, a mianowicie 2-go lipca o godz. 7:30, w hali "Harmonia", przy rogu ulic Leland i Russel, następny 3-go lipca o godz. 4 po południu pn. 631 przy ulicy 23 ej. Na obu mityngach będą przemawiać polscy, angielscy i niemieccy mówcy.

Detroit oddział socjalistów polskich odbywa swe posiedzenia regularnie w każdą niedzielę o godz. 4 po południu w hali ob. Sikory przy ul. St. Aubin. Na wszystkie zebrania wejście bezpłatne.

The Unexcelled Dining Car Service on the Nickel Plate Road.

Beginning Monday June 28th breakfast will be served a la Carte, on dining cars of Nickel Plate Road. 85, 25-29.

Bogactwa wydobyte z ziemi.

Washington, 24 czerwca.
W roku 1897 Stany Zjednoczone wydobyły 200,257,243 tony węgla; 9,652,860 ton żelaza; złota wykopano wartości \$59,210,795; miedzi 510,190,719 funtów, nafty dobioło za \$44,804,962; srebra za \$33,755,815, kamienia budulcowego za 30 milionów, różnych glin za 60 milionów.

The Nickel Plate Road sells one fare for the round trip tickets July 2nd, 3rd and 4th. Returning July 5th.
(No. 104, 26-27)

PRACA I PRZEMYSŁ

San Francisco, Cal.—Z końcem bieżącego miesiąca i w lipcu spodziewanym tu jest obfity przywóz złota z Klondyke. Złote skarby, które przywiezie parowiec z St. Michael, mają przedstawiać wartość \$20,000,000. Znajdują się one w ręku "Alaska Commercial Co.", która przez swoich agentów wymieniała prowiant na złoto. Kompania ta ma zarządzić tego lata kursowanie trzech parowców pomiędzy San Francisco a St. Michael. Mówią, że kaconierka "Wheeling" będzie towarzyszyć flocie ze złotem, wartości \$20,000,000, w podróży z St. Michael do San Francisco dla ochrony.

Tomasz W. Kendrick, poszukiwacz złota z San Francisco, donosi z Klondyke, że 500 poszukiwaczy złota, którzy w ostatnich czasach chcieli się dostać do północnego Dorado, zniechęceni trudnościami podróży, wrócili się z drogi przed osiągnięciem celu.

Racine, Wis.—Przeszło 30 ludwisarzy z Racine Malleable & Wrought Iron Co. zastrajkowało. Żądali oni podwyższenia płacy o ¼ ct. za każdą formę, ale kompania nie obojęta na to przystała.

New York, N. Y.—W ubiegłym tygodniu rozpoczęto pracę nad przeprowadzeniem pneumatycznych rur pocztowych przez most brooklyński. Rury te połączą główną pocztę nowojorską z brooklyńską. Na obu stronach mostu pracuje po sześćdziesięciu robotników.

Finansiści z Wall ulicy utworzyli nowy trust wodociąg. Zorganizowano go na prawach stanu New Jersey i nadano mu nazwę "Standard Distilling and Distributing Co." Za nową kompanią, która zjednoczyła się z "American Spirits Manufacturing Co." (starym trustem wódki), stoi "Standard Oil Co.". Nominalny kapitał akcyjny nowego trustu wynosi \$24,000,000. Nowa kompania nabyła wszystkie gorzelnie, które nie były kontrolowane przez "American Spirits Manufacturing Co."

Rockland, Mich.—Zorganizowała się nowa kompania "Michigan Copper Mining", z kapitałem zakła do wym \$2,500,000, która będzie operować w Rockland i Greenland.

Milwaukee Wis.—Dreher, syn austriackiego księcia piwowarów i wielokrotnego milionera, Antoniego Drehera, potwierdza w piśmie, datowanym z Wiednia, dawniejsze doniesienie, że założenie dreherowskiego browaru filialnego w Milwaukee z kapitałem zakładowym \$10,000,000 jest rzeczą postanowioną. Z końcem bieżącego miesiąca mają przybyć do tego miasta zastępcy firmy browarniczej, aby poczynić odpowiednie przygotowania.

Antoni Dreher jest jednym z najbogatszych browarników na świecie. Posiada on browary w Austrii i Czechach, których roczna produkcja wynosi 1,300,000 beczek. Jego kapitał obrotowy obliczają na \$40,000,000.

Robotnicy zatrudnieni przy usuwaniu odpadków mają zamiast \$1.25 dostawać \$1.50 dziennie, jeżeli rada miejska zgodzi się na propozycję komitetu finansowego i urzędu zdrowia.

Gdy z powodu bankructwa Leitera stanął tak zubożał jak i mąka, stanęło kilka tutejszych młynów, a mianowicie: Duluth, Daisy, Gem Milling Co. i Reliance; w bieżącym miesiącu ale tylko pół dnia młyny: Eagle i Atlas.

Beczka maki, która dawniej \$7.50 albo \$8.00 kosztowała, można obecnie za \$6.00 dostać.

Jasno czerwone płomienie, wydobywające się co noc z kominą największej w tym kraju leżarni i walcowni żelaza nie oblażają zwykłym swym światłem Bay View i okolicy. Wygasły one z powodu strajku tamże panującego, a coraz większe rozmisy przybierają. Zaczęły on się z poniedziałku, a obecnie nie pracuje już 200 ludzi; żaden z tych, co zastrajkowali, nie wrócił do pracy. Czterech policyantów pilnuje wrót fabryki, ale nie mieli dotych-

czas nie do czynienia. Robotnicy przy wyładowywaniu węgla w Bay View zastrajkowali najprzód, żądając powiększenia myta, co też użyłki, ponieważ kompania musiałaby płać właścicielom statków wożących węgle \$100 za każdy dzień zwłoki.

Inni robotnicy widząc, że ten strajk się udał, zastrajkowali również.

Strajkierzy powiadają, że mają zapewnioną lepszą pracę w innych leżarniach lub walcowniach, albo przy ulicznych kolejkach.

Do tego czasu pracowali oni 12 godzin dziennie, za co otrzymywali \$1.25, lecz teraz żądają \$1.50 za 8 godzin pracy dziennie.

Ogień w fabryce zmniejszono, by go całkiem nie gasić, lecz dzięki temu może tak zostać, a wygaszenie i nowe rozpalenie pieców kosztuje kilka tysięcy dolarów.

East Setauket, N. Y.—Miejscowa fabryka kaloszy zamknięta. Robotnicy w niej tylko przez miesiąc mają. W drugiej fabryce kół pneumatycznych do kołowców pracują tylko w jednym departamencie przez wszystkie dni i tygodnie; w innych departamentach robią tylko po trzy dni tygodniowo.

Chicago, Ill.—W zeszłym tygodniu utworzono w Great Northern Hotel organizację fabrykantów stódu, która ma przeciwdziałać "American Maltin Company". Nowa organizacja nazywa się "United States Malters Association". Urzędnikami jej są: J. C. White z Buffalo, prezydent; J. Park z Chicago, sekretarz; W. H. Pettit z Kenosha, Wis., skarbnik.

Pięciuuset członków unii drwali, zatrudnionych w miejscowych fabrykach okien, drzwi i ram, wystąpiło na strajk w ubiegłym tygodniu. Robotnicy żądają po \$2 dziennie za 9 godzin pracy. Fabrykanci odrzucili to żądanie i radzili robotnikom, aby wystąpili z unii.

Haverstraw, N. Y.—Przed tygodniem powstał strajk w tutejszych cegielniach jest już w części uśmierzony. Pięciu właścicieli cegielni przystało na żądania robotników; inni prawdopodobnie również to uczynią.

Washington, D. C.—Profesor Haupt z komisji kanału Nikaragua był obeonym w z. t. na posiedzeniu komitetu senatu, który ma sobie powierzona sprawę przekopania kanału Nikaragua. Wyraził on przekonanie, że proponowany kanał jest możliwym do uskutecznienia i oznaczył koszt przeprowadzenia na \$90,000,000—95 milionów.

Boston, Mass.—Delegaci unii robotniczej odbyli w zeszłą niedzielę posiedzenie, na którym postanowiono wybrać komitet, który ma się udać do właścicieli składów wódek i browarów, aby dawali zatrudnienie tylko unijnym robotnikom.

Firma Boston Woven House & Rubber Co. zbankrutowała. Aktywa podano na \$2,100,000, a długi na \$1,200,000. Dyrektorzy sądzą, że będą mogli wszystkie długi popłacić i jeszcze zostanie coś dla akcjonariuszów.

Oshkosh, Wis.—Strajkierzy prawdopodobnie ogłoszą bojkot wyrobów tutejszych fabryk ram do okien i drzwi, bo fabrykanci pod żadnym warunkiem nie chcą się zgodzić na ich żądania. Bez wątpienia federacja robotników, której konwencya rozpoczęła się w La Crosse, zawezwie wszystkie unie robotnicze do bojkotowania tutejszych ram do drzwi i okien.

Słychać, że tutejsi fabrykanci wysyłają swe zamówienia do fabryk nad rzeką Mississippi. Przywódcy strajkierów mają to zbadać.

Houghton, Mich.—Okolo 100 robotników zatrudnionych przez Porter Bros. przy robotach rządowych na jeziorze Portage wystąpiło na strajk, żądając podwyższenia zapłaty. Robotnicy otrzymywali po 17½c. za godzinę i pracowali dziennie po dziesięć godzin. Porter Bros. dawali wikt i mieszkanie swoim robotnikom, za co odciniali im z wynagrodzenia po \$4 tygodniowo. Wielu strajkierów wróciło do Duluth, dokąd byli

ściągnięci przez firmę, kiedy praca się rozpoczęła.

Ishpeming, Mich.—Robotnicy pracujący w Oliver Mining Co. w Ironwood zażądali podwyższenia płacy. Górnik w całej okolicy Gołębie chcą zastrajkować, jeżeli płać nie zostanie im podwyższona.

Londyn, Anglia.—W tych dniach wyszła książka F. Hinda pt. "The Cry of the Children" (Płacz dzieci), w której znajdujemy niektóre szeregły, dotyczące pracy dzieci w fabrykach londyńskich.—"W Londynie," pisze autor, "praca dzieci jest najwięcej wykonywana. Dzieci przestają uczęszczać do szkoły po największej części w 11 roku. Często-kroć się zdarza, że nawet dzieci, które chodzą do szkoły, zmuszone są po godzinach szkolnych pracować w fabrykach. Najgorszą zapłatą otrzymują dzieci przy wyrobie pudełek na zapalniczki. Za zrobienie 12-stu pudełek płać po 2½ centa, a z tego dziełko musi jeszcze zapłacić za klej. Jeżeli matka pracuje z trojgiem swoich dzieci w wieku od 7 do 9 lat, od godziny siódmej rano do jedenastej w nocy, to może zarobić dziennie szylinga i trzy centy. W tych warunkach mogą się żywić biedne istoty przy pracy tylko suchym chlebem."

W innych gałęziach przemysłu praca dzieci nie mniej jest wykonywana. Port Jefferson, N. Y.—Wkrótce zacznie się robota przy kanałach wodociągowych. Robota trwać będzie 2 do 3 miesięcy. Dostanie za trudnienie około 100 robotników.

Shenandoah, Pa.—Roboty idą całkiem lepiej. Dotąd pracowano tylko po 2 dni w tygodniu, teraz pracują po 3 dni, a na przyszły tydzień mają pracować po 4 dni w tygodniu.—W kopalni Knickerbocker zabito odłamem węgla nieznanego robotnika.—Dużo ludzi z braku pracy poróżniło się do innych miast.

Rockville, Conn.—Niejaki Jakób Luez, Niemiec, który był nocnym stróżem w fabryce sukienek Hookanum Co., chcą się pozbyć swego psa, wrzucił go do rozpalonego pieca. Za tak niehumanne okrucieństwo skazano owego Niemca na 60 dni aresztu i \$50 kary, oprócz kosztów sądowych.

Ask Agents about Sunday Outings on the Nickel Plate Road. Parties of five or more can go anywhere on the Nickel Plate Road not to exceed one hundred miles at a round trip rate of \$1.00.
(No. 108 26-31)

Dr. F. J. Kallmerten,
NAJSENNIEJSZY LEKARZ. POSIADAJĄCY NAJLEPSZE DYPLOMY,



Leży wszystkie choroby zaszczepia, jak to: Dużność, apendycy, paraliż, dżwiatek, wodna puchlina, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa, choroby żołądka, gardła, pierś, kanałów oddechowych, flegma, wyprawy na głowie i skórze, choroby macicy, złozenie regularności, krwawienia, biały upływ, niepłodność, bólesci potęgowe, puchlina, rany, otwory na ciele, róg, choroby kieszek, ból krzyża i w pierśiach, katar, neuralgia, bronchitis, podagra, świerzb, zapalenie mózgu, otępienie, choroby pęcherza, maki, koliki, wypręgnięcie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odra, glista, robactwo, liszaje i t. d.

LECZY NIEMOŚCI, DZIECI I MŁODZIEŻ.
Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do doktora Kallmerten'a po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długie cierpieli a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszelkie rozpaczały. Imię Dr. Kallmerten'a, a znajomym go polecają. Udajcie się do Dr. Kallmerten'a to was wyleczy.

CHOROBY ZARAZLIWE 2 obciąża piel (czy to należy lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie i szybko. Nie trzeba się wstydzć, tylko leczyć, bo zaniechanie spowoduje złą skutki na przyszłość. Forada darmo! Dr. Kallmerten ludzkiem udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przysyłając w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres:

DR. F. J. KALLMERTEN,
TOLEDO, OHIO.

Pan Józef Gustyn, zam. pn. 104 N. Mead st. w Wilkesbarre, który cierpi na reumatyzm, kulszowy został wyleczony w przeciągu dwóch miesięcy.

Reville, 22 Maja 1898.—Szczonny Panie Dr. F. J. Kallmerten:—Raczej Panu obnażając, że po odebraniu tego lekar-

stwa i jeden tydzień używania ta dzwiczyna czyna czuje się teraz zdrowa i ona nie chce więcej po medecynę posyłać; ona mówi, że to jest dosyć; ona teraz dobrze śpi i jak się rano obudzi to czysto ma w głowie. Teraz się czuje jak nowo narodzona dziewczyna.
J. N. Bajowski.

Pan Ludwik Krasieński z Olcott, Vt., cierpił bardzo na reumatyzm. Miewał straszne bóle w krzyżu, nie mógł się zgiąć, czasami nie był w stanie usiąść ani się ruszyć.—Zadane środki nie pomagały mu; wreszcie udał się do dra Kallmerten'a o rezultacie sam pisze, co następuje:

Olcott, Vt., 21 Grud. 1897 r.

Szanowny Panie dr. F. J. Kallmerten:—Donoszę Panu, że już używałem medecyny wszystkie, które mi przysłał i pomógł mi i czuję się przy dobrej zdrowiu, za co zasłaniam Panu moją podziękowanie.—Z uszanowaniem Ludwik Krasieński.

Bessemer, Mich., 8-go czerwca.

Szanowny Doktorze Kallmerten!

Nie mam dosć słów na wyrażenie Szanownemu Panu Doktorowi wdzięczności i podziękowania za przesłane mi lekarstwo, dzięki którym ciebie się obojętnie zupełnie zdrowiem. Bez tego lekarstwa, które mi Szanowny Pan Doktor przesłał, byłbym już dzisiaj napewno zimnym trupem. Dzięki Bogu przysłał mi w czasie zawiąnięcia myśli, aby się udać do Szanownego Pana Doktora i teraz jestem całkiem wyleczony.

Niepodobniem jest wyliczyć wszystkie cierpienia, przez jakie przechodziłem podczas mojej strasznej choroby, zanim udało mi się do Szanownego Pana Doktora po radę, do której stosując się i używając Pańskich lekarstw pozbyłem się nieszczęśliwych wszystkich cierpień i bólesci, z którymi ostatnio moja choroba była połączona. Nie było ani cząstki na całym moim ciele, która by mnie nie bolała i to tak strasznie, że niekiedy od zmysłów prawie odchodziłem wskutek tych okropnych mąk; zwłaszcza ból w krzyżu i w głowie był rzeczywistnie nie do wytrzymania. Bywało od bólu i cierpienia mdlałem nieraz i w takim stanie postawałem wtedy przez kilkanaście minut, zanim znowu odzyskałem przytomność. Choroba moja była tego rodzaju, że dwóch najlepszych miejscowych doktorów, do których udawałem się po poradę i którzy bardzo dużo wzięli odemnie pieniędzy, zwątpiło już o mojem życiu i nie chcieli mnie już dłużej leczyć, bo mówili, że choroba moja już tak się rozwinęła, iż oni są już bezsilni i nie mogą mi nic poradzić. Gdy mi to powiedzieli, zwątpiłem i ja sam, a tym był wyleczony i zacząłem przygotowywać się na śmierć. Wtedy los szczęśliwy zdarzył, że znowa moja, przegladając "Amerykę", odczytała ogłoszenie Szanownego Pana Doktora i pomimo oporu z mojej strony (bo już nie wierzyłem w własne wyzdrowienie, więc nie chciałem, aby robiono niepotrzebne dla mnie wydatki) wysłała do Szanownego Pana Doktora pismo z prośbą o jego radę i lekarstwa. Po otrzymaniu odpowiedzi, w której Szanowny Doktor raczył udzielić mi taskawie swoich rad i wskazań co do leczenia się z mojej choroby i co do używania przesłanych mi lekarstw, odzyskałem znowu nieco nadziei, że może jeszcze wyzdrowieję, zacząłem stosować się do udzielonych mi przez Szanownego Pana Doktora wskazań i używałem Jego lekarstwa. W pierwszy dzień zdawało się, że mi nie pomaga; na drugi dzień poczułem się jednak znacznie lepiej. W tydzień potem mogłem się już podnieść z łóżka o własnych siłach i przez dłuższy czas chodzić po izbie bez niczyjej pomocy. Obecnie, to jest w dwa tygodnie po otrzymaniu lekarstw od Szanownego Pana Doktora, czuję się zupełnie zdrowym i jakby odmłodzonym. Wdzięczy więc jestem nieskończenie za to Szanownemu Panu Doktorowi, bo wiem, że gdyby nie taskawie mi udzielone rady Pana Doktora i nie Jego lekarstwa, to dzisiaj już nie żył. Doświadczysz zawiąnięcia skutków z Pańskiego leczenia na sobie, nie omieszkał nigdy, ilekroć mi się nadarzyła jaka sposobność, aby swoim rodakom, jeżeli zapadną na jaką chorobę, poradzić, żeby się udali o pomoc lekarską do Szanownego Pana Doktora, dla którego zostaje z głębokim szacunkiem,

Paweł Parobek.
Pittsburg, Pa., 20 czerwca, 1898.
Do Dra F. J. Kallmerten, w Toledo, Ohio.

Szanowny Panie!

Donoszę, że już wyzdrowiałem i jestem Panu Doktorowi bardzo wdzięczny za dobre medecynę. Proszę mi donieść, ile się Panu należy za kurację, to chętnie zapłać. Jak będę jeszcze potrzebował kiedy pomocy, to się do Pana udam.
Z uszanowaniem,
Antoni Rakoczy.

[Wszystkie powyższe zaświadczenia w oryginalne przedstawione były przez Dra Kallmerten'a redaktorowi "Ameryki".]

Adres jest taki:

DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo, Ohio.

On Sundays parties of five or more can go anywhere and return within one hundred miles on the Nickel Plate Road for \$1.00 for the round trip. Ask Agents.
(No. 107, 26-31)

Z TOLEDO I OKOLICY

Karol Patterson, pochodzący z Chicago, został potoczony w poniedziałek wieczorem przez pocąg osobowy kolei Clover Leaf. Ambulans Parka przewiózł go z miejsca wypadku do szpitala miejskiego, gdzie lekarze opatrzyli mu rany.

Pani B. Barley, zam. pn. 933 przy ul. Rex, przewróciła się we wtorek na chodniku i złamała sobie lewą rękę. Przyczyną tego wypadku była nadpsuta deska na chodniku.

Turners' North American Convention at San Francisco. Nickel Plate Road Excursion.

June 27th and 28th. A Peerless Trio of Fast Express Trains daily, vestibuled buffet sleepers, unexcelled dining car service. Rates lower via Nickel Plate Road than via other lines. Ask Agents. No. 83, 25-26.

Karol Frev, pracując we wtorek na dworcu kolei Ohio Central przy podnoszeniu ciężarów, spadł z wierzchołka podnośni na ziemię, 20 stóp, i odniósł kilka ran na głowie. Zabrano go do jego mieszkania przy ulicy Drugiej i udzielono mu pomocy lekarskiej.

Rates to all points east and west, lower via Nickel Plate Road than via other lines. Ask Agents. (No. 77, 26)

Otto Kreiger został skazany w ubiegły wtorek w sądzie policyjnym na \$5 i koszt za naruszenie spokoju publicznego. Przed tygodniem mąż ten obiecał rozstać się z tym marnym światłem przez powieszenie, ale niedobry ludzie przeskoczyli mu w tym szlachetnym zamiarze. Urzędnicy policyjni, którzy roszą sobie pretensje do miana psychologów, utrzymują, że Mr. Kreiger ma lekkiego bzika.

Józef Belfe dostał cztery miesiące domu roboczego za opuszczenie swojej rodziny.

W sprawie Tomasza Forda przeciw ciału kolei Lake Shore o odszkodowanie za uszkodzenia sąd przyznał powodowi \$3,069.26.

One Fare Excursions via Nickel Plate Road July 2nd, 3rd and 4th. Ask Agents. (No. 105, 26-27)

C. B. Miley, który mieszka pn. 664 przy ul. Congress, został aresztowany we wtorek za złe obchodzenie się ze swoją rodziną. Oskarżony jest o częste znęcanie się nad własnym dzieckiem.

Stowarzyszenie chłopskich handlarzy węgla odbyło w tym roku swoją konwencję na parowcu "Toledo".

Get Particulars from Agents regarding \$1.00 excursion tickets offered for sale by the Nickel Plate Road on Sundays, to parties of five or more. (No. 109, 26-31)

Karol Houghton został aresztowany za szafszowanie ciek. Oskarżycielem jego jest J. E. Karns, zam. pn. 448 przy ul. 13 ej, u którego zaony Karol chciał swój ciek, nieumiejętnie zautoryzowany, wymienić. Oskarżony pracował u B. F. Adams Furniture Co.

Detektywi Maloney i Howard złapali we wtorek wieczorem dwóch złodziei: Franka Smith i Georga Slagela. Pierwszy został przydybany w sklepie starzyzny Michała Wheelera, któremu obiecał sprzedać ubrania, skradzione w pracowni kra- wieckiej Jana Daibera przy ul. Sum- miu. Drugi ptaszek dostał się w ręce detektywa w domu pn. 19 przy ul. Superior. Szlachetny ten mąż u- kradł pewnej osobie pugilares z \$15.20, które przy nim znalazłono.

Nasz zapas ciężkiego obuwia dla robotników nie był nigdy tak kompletnym jak obecnie. Przyjdzie je zobaczyć u Tannera.

Nickel Plate Road Home Seekers' Excursion.

June 21st at lowest rates. Tickets to all designated points North-west, West and South-west, also to designated points in the South. Ask Agents. (No. 56, 22-26.)

We wtorek rozpoczęła się przed sądzią Pugsley rozprawa sądowa przeciw Jerzemu Hardy, oskarżone- mu o napad z zamiarem zabój- stwa. Ofiarą jego jest Hattie Krug, siedmioletnia dziewczynka - W kwietniu Hardy uderzył ją siekierą w twarz. O tego uderzenia dziecko ma złamaną szczękę i jest zeszpeco- ne na całe życie. Hardy twierdził w sądzie, że dopuścił się tego czynu nieochotą. Sąd jednak uznał go winnym. Został skazany na sześć miesięcy do domu roboczego i na zapłacenie \$50, oraz kosztów procesu.

Jan Dembiński stał we wtorek przed sądzią Pugsley, oskarżony o strzelanie z zamiarem zabójstwa. Oskarżycielem był Karol Roberts, do którego Dembiński strzelił 1-go maja na cmentarzu Forest. Sąd skazał oskarżonego do domu poprawczego w Mansfield.

Excursion to Denver, Pueblo & Colorado Springs via Nickel Plate Road, June 15, 16 & 17.

Biennial Meeting Federation Women's Club at Denver, Colo., June 21st to 23rd. Lowest Excursion rates via Nickel Plate Road. Ask Agents. (No. 74, 26)

Nasz polski klerk z przyjemnością Was obsłuży, gdy przyjdziecie kupować obuwie u Geo. Tannera, 607 Summit ul.

To Portland, Ore. Special Reduced Rates via Nickel Plate Road.

Tickets on sale June 29th and 30th. Tenth Triennial National Council of Congregational Churches. Ask Agents.

Choroby Chroniczne

leczymy nową i doświadczoną metodą, nawet te, które dotychczas były uważane za nieuleczalne. Porada darmo. Pokoje otwar- te w dzień i w nocy. Korespondencja w ścisłej tajemnicy.

Dr. Orwig 103 Summit St., Toledo, O.

Train service second to none via Nickel Plate Road. Rates lower than via other lines.

Daily East and West. A Peerless Trio of Fast Express Trains, each direction, vestibuled buffet sleepers, unexcelled dining car service. For lowest rates ask Agents of Nickel Plate Road. (No. 76, 26)

PREMIA "AMERYKI"

Za 75c będziemy posyłać "Amerykę" od tej pory do 1 stycznia 1899 roku i w prezencie może każdy wybrać sobie na prezent:

1. Kalendarz Maryański na rok 1898.

Za \$1.50.

Kto zapłaci \$1.50 na cały rok z góry, to może wybrać na premium książkę za 50c.

Za \$2.00.

Kto przysła \$2.00, zamiast \$1.50, to może wybrać książkę z katalogu za \$1.00 i pokwitowany będzie za gazetę na cały rok. Jeżeli kto nie chce książkę, może wybrać tuzin żywek, które warte są \$1.00.

Za \$2.50.

Kto przysła \$2.50, to będzie pokwi- towany za gazetę na cały rok i w prezencie może wybrać "Stereoskop" z 24 widokami Młki Pańskiej, lub książkę z katalogu za \$1.50.

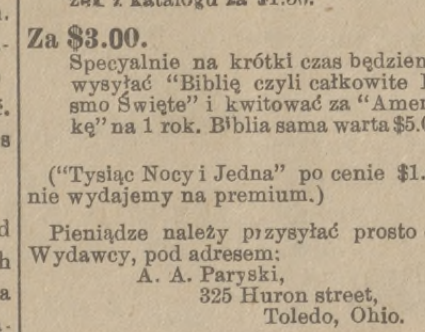
Za \$3.00.

Specjalnie na krótki czas będziemy wysyłać "Biblię" czyli całkowi- tnie Świętą i kwitować za "Amery- kę" na 1 rok. Biblia sama warta \$5.00.

("Tysiąc Nocy i Jedna" po cenie \$1.00 nie wydajemy na premium.)

Pieniądze należy przysyłać prosto do Wydawcy, pod adresem:

A. A. Paryski, 325 Huron street, Toledo, Ohio.



W. Michalski, Agent "Ameryki"

będzie kolektować w Toledo, Cleveland, Buffalo i t. d.

Płytki trzewiki dla pań; nra od 2½ do 4½, po 75c. u Tannera.

POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

Departament skarbu rozstał cyr- kularze i formularze subskrypcyjne, tyżące się wojennej pożyczki pań- stwowej, którą uchwalono zaoi- gnać w sumie 200 milionów dola- rów. Objasnienia w cyrkularzach podane, tłumaczymy tu na język polski, nie wątpiąc, że pomiędzy czytelnikami naszymi znajdzie się wielu takich, którzy obligacje zaku- pią. W tłumaczeniu tem używamy wszędzie wyrazu "bondy," jako u- tartego w tym kraju.

BONDY STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Bondy Stanów Zjednoczonych są, wedle powszechnego mniemania, najbezpieczniejszymi obligacyami, jakie nabyć można. Warto je na- bywać nie tylko z powodu, że są ab- solutnie bezpieczne i pewne, ale także dlatego, że zawsze są w obie- gu i można je sprzedawać, kiedy się zechce. Nadto stanowią one dosko- nały zastaw, jeżeli ich właściciel potrzebuje chwilowej pożyczki. Ważną również jest rzeczą, że bon- dy Stanów Zjednoczonych nigdy nie podlegają podatkom jakimkol- wiek: czy to krajowym, czy stano- wym, czy też municypalnym. Bondy Stanów Zjednoczonych dwójaką mają formę; są to albo bondy z ku- ponami, albo bondy rejestrowane.

BONDY Z KUPONAMI.

Bondy z kuponami płatne są na okaziciela. Można je kupować lub sprzedawać bez załatwiania jakich- kolwiek formalności, tak jak każdą własność ruchomą, i bez żadnego podpisywania. Ponieważ tak łatwo jest odbywać z nimi transakcje, przeto wolą je mieć te osoby, które nie zamierzają zatrzymać ich przez czas dłuższy.

Kto jednak pragnie, by jego pie- niądze przez czas dłuższy nosiły procent, ten mniej chętnie je naby- wa, gdyż można je zgubić lub mogą być ukradzione, a w tym wypadku ich strata znacząco może tyle, co strata np. banknotu. Bondy z kupo- nami dlatego tak się nazywają, iż za pomocą kuponów ściąga się za nie procent.

Na tym samym arkuszu, na któ- rym bond jest wydrukowany, wy- drukowany jest także szereg kupo- nów, czyli małych przekazów na procent należny, które w ten sposób są ułożone, że w każdym terminie płaconia procentu, jeden z nich się odcina. Na każdym kuponie ozna- czony jest numer bondu i podana data, kiedy przypada płaconie pro- centu. Właściciel bondu z kupona- mi, w dniu na kuponie oznaczonym, odcina go i otrzymuje pieniądze na- leżne. Kupon są płatne w każdym urzędzie skarbowym i można za nie kolektować pieniądze w jakimkol- wiek banku, a zazwyczaj przyjmie je także każdy kupiec, który ma konto w banku. Właściciel bondu z kuponami każdej chwili bez osobne- go kosztu może go zamienić na bond rejestrowany.

BONDY REJESTROWANE.

Bond rejestrowany jest płatny tylko na życzenie właściciela, i prze- nieś jego własność na inną osobę można tylko za pomocą odpowie- dniego przepisania i podpisania przez właściciela. Takie przepisanie dokonuje się za pomocą wypełnienia odpowiedniego formularza na od- wrotnej stronie bondu, i musi być poświadczone przez jakiegoś urzę- dnika, który wedle przepisów de- partamentu skarbu ma prawo po- świadczać to przepisywanie. Wła- ściel bondu, który chce go prze- pisać na inną osobę, podpisuje swe nazwisko jako świadek i przykład- swą pieczęć urzędową.

Urzędnikami mającymi prawo po- świadczać przepisywanie bondów są sędziowie krajowi, prokurator kra- jowy, klerk sądu krajowego, kole- ktor ołowy, kolektor lub asessor u- rzędu podatkowego krajowego, skarbnik krajowy lub jego asystent, nadto prezydent lub kasyer banku jakiegokolwiek krajowego, a w ob- eych krajach posel lub konsul Sta- nów Zjednoczonych. W wypad- kach, gdzie nie ma doś blisko ta- kiego urzędnika, lub gdy właściciel bondu z powodu choroby lub innej ważnej przyczyny, nie może się ja- wić przed takim urzędnikiem, de- partament skarbu wyznaczy inną osobę mieszkającą w pobliżu do po- świadczenia.

Skoro właściciel bondu rejestro- wanego przepisał bond na inną oso- bę, wręcza go nowemu właścicielo- wi, a ten powinien natychmiast go posłać do urzędu rejestracyjnego Skarbu, by w księgach departame- tu zapisano to przeniesienie. Urząd rejestracyjny niezwłocznie ten bond i wystawia nowy bond na na- zwisko nowego właściciela a po- tem go wysyła nowemu właścicio- wi w liście rejestrowanym. Depar- tament nie pobiera żadnych należy- tości za przepisanie bondów.

Jeżeli właściciel rejestrowanego bondu straci go, lub jeżeli mu go ukradną, to powinien natychmiast o tem uwiadomić ministra skarbu. Wtedy zarządzi się areszt bondu, i skoro go przedłożono do przepi- sania, departament bond zatrzyma, dopóki się nie wyjaśni, kto jest prawnym jego właścicielem. Jeżeli zgubionego lub skradzionego bondu nie odzyska się w przeciągu sześciu miesięcy, to departament wystawi duplikat, gdy się zgubę udowodni i prześle bond drugi właścicielowi.

Procenta za bondy rejestrowane przesyła rząd czekami. Ażeby nie zachodziły błędy przy wypłacaniu procentów, księgi departamentu "zamkną" się na pewien czas, sto- sownie do ważności pożyczki. Księgi czteroprocentowej pożyczki z roku 1907 zamykać się będą na cały miesiąc przed płaconiem kwar- talnego procentu. Przy innych po- pożyczkach księgi zamykają się na 15 dni przed płaconiem procentu.

W tym przeciągu czasu nie prze- pisuje się bondów i czas ten po- święca się na sporządzanie "cedu- łek," zawierających nazwiska właso- cieli, ilość bondów w posiadaniu każdego z nich i sumę jako procent każdemu należną. Skoro te cedułki sprawdzone należycie, posyła się je do skarbu krajowego, który na- tychmiast każe wystawiać czeki i adresować koperty, a w stosownym czasie każdy czek posyła się do właściciela bondu. Najprzód posyła się listy do miejsc bardzo oddało- nych. Czeki procentowe są obliga- cjami Stanów Zjednoczonych i na- turalnie wszędzie mają wartość.

Bondy z kuponami wystawione są na sumy \$20, \$100, \$500 i \$1000. Bondy rejestrowane wystawiają się na sumy \$20, \$100, \$500, \$1000, \$5,000 i \$10,000.

W JAKI SPOŚÓB ODYBYWAJĄ SIĘ SUBSKRYPCJE.

Pożyczkę państwową wojenną obecnie rozpisaną oferuje się sub- skrybentom po cenie *al pari* w cią- gu trwania subskrypcji, t. j. do dnia 14 lipca 1898. Subskrypcje odbywają się w sposób jak naj- prostszy. Blankiety otrzymał mo- żna w każdym urzędzie pocztowym przekazów pieniężnych i to więk- szej części w bankach lub biurach ekspresowych, a na tych blankietach jasno wyrażone jest wszystko, co aplikant ma wpisać. Sam aplikant może pocztą przesać do departa- mentu skarbu w Washingtonie blankiet wypełniony, wraz z sumą potrzebną do opłacenia *al pari* tej ilości bondów, jaką nabyć pragnie. Przesyłka ta odbyć się może w spo- sób najdogodniejszy dla aplikanta: w gotówce lub bankowym prze- kazy, czek, za pomocą przekazu pocztowego lub ekspresowego. Od chwili, gdy do departamentu nadej- dzie gotówka, lub gdy gotówkę otrzyma za czek, przekazy, lub pocztowe przekazy, subskrypcja się zapisuje i bezwzględnie się procent- uje. Przy przesyłce bondów do właściciela, dołącza się czek na su- mę procentową, po 3 procent, od dnia subskrypcji aż do 1-go sier- pnia, którą to datę bondy noszą, i od której już same się procentują.

Nickel Plate Road Excursion to Denver, Pueblo & Colorado Springs. June 15, 16 and 17, on account Biennial Meeting Federation Women's Club. Ask Agents. (No. 75, 26)

Kupujcie dla swych dzieci obuwie u Tannera Dobrze się ono nosi.

Nickel Plate Road Excursion to San Francisco, Cal. Account of North American Turners' Convention. Tickets on sale June 27th and 28th. Ask Agents. No. 84, 25-26.

Nie bierzcie zadanego innego Substytutu zamiast Fleisher'a Niemieckiej Włóczki.

Jest ona Najlepsza i Najtańsza ponieważ jest jej więcej i jest trwalszą, niż wszelka inna włóczka.

For three years we have been experimenting with, developing and perfecting

Columbia
Bevel-Gear Chainless Bicycles

Price \$125 to all alike.

This work has been in the hands of the most expert cycle engineers in the profession and we have succeeded in building a bicycle that everyone who has ridden admits is a better hill climber than any chain wheel yet made.

Columbia Chain Wheels \$75, Hartfords \$50, Vedettes \$40, \$35

POPE MFG. CO., Hartford, Conn.

Catalogue free from any Columbia dealer, or by mail for one 2-cent stamp.

MR. CHESTER D. CLAPP, Columbia Dealer, Toledo, Ohio

CENY TARGOWE.

Ceny zboża.

Dobry stan zasiewów i pogoda w południowo-zachodnich stanach, gdzie zniwują, spowodowały znów znaczną zniżkę pszenicy.

Sprzedawano zboże po następu- jących cenach: pszenica nr. 2, 78c. buszel; kukurydza nr. 2, 32c; owies, 24c.

Minneapolis, Minn.—Pszenica nr. 1 twarda, 86c.; nr. 1 Northern, 84c.

Duluth, Minn.—Pszenica nr. 1 twarda, 83c.; nr. 1 Northern 81c. St. Louis, Mo.—Pszenica nr. 2, czerwona, 70c.; kukurydza nr. 2, 31c.; owies nr. 2, 23c.; żyto 38c.; len, 1.07c.

Kansas City, Kans.—Pszenica nr. 1, twarda, 76c.; nr. 1, czerwona 76c.; nr. 2, jara 74c.; kuku- rydza nr. 2, 31c.; owies nr. 2, biały 23c.; żyto, 38c.; len, 1.07c.

Milwaukee, Wis.—Pszenica nr. 1, Northern, 86c.; nr. 2, 85c.; jęczmień nr. 2, 33c.; żyto nr. 1, 42c.; kukurydza nr. 3, 38c.; owies nr. 3, 25c.

DRÓB.

Gęsi oczyszczone, funt\$—10
Gęsi żywe—7
Indyki oczyszczone13—14
Indyki żywe10—10
Kaczki oczyszczone10—11
Kaczki żywe7½—8
Kury oczyszczone9—10
Kury żywe7—8

MAKA.

Bon Ton, beczka\$7 75
Cierowta8.00
Choice Patent7.75
Clover Leaf7.50
Gold Medal8.00
Home Trade5.00
Pansy7.75
Peerless7.75
Pillsbury8.00
Roy7.75
Taylor Choice7.50

MASŁO.

Creamery (śmietanowe) funt \$0.18—\$0.79
Dairy (nabiałowe)13—15
Kuchenne9—1.0

MIĘSO.

Baranina, funt\$0.05—\$0.07
Cielegina07—7½
Jagnięcina8—9
Mass pork, za beczkę12.25—12.75
Sadło, funt4½
Smalec kuchenny7½
Smalec wytapiany8½
Wieprzowina [pork], 100 ft. 4.50—5.00

OSTRYGI.

New York counts, pudełko45

PASZA.

Rran [otręby], tona\$16.00
Kukurydza [ziarna], buszel40
Meal [poślad] [za 100 ft.]95
Pasza pocięta, za 100 ft.1.00
Siano, tona8.00—9.00
Sól [w kawałkach] 100. ft.50

OWOCY, JARZYNY ITP.

Aprikoty suszone,7½ do 10c ft.
Banany,\$1.00 do \$1.50 za pek.
Brzoskwinie suszone,5 do 8c.
Cebula,90c buszel.
Celery,\$1.25 tuzin paczków.
Cwikła,25c buszel.
Cytryny,\$3 do \$4 za pudło.
Groch,\$1.15 do \$1.25 buszel.
Groch "wax",\$2.00 buszel.
Groch zielony,\$1.50 buszel.
Hubbard squash,1c. ft.
Jabłka,\$3.50 do \$4.50 za beczkę.
Jagody czerwone, \$3 pudło (24 kwarty).
Kapusta (nowa),\$1.75 pudło.
Kartofle,75 do 85c buszel.
Marchew,25c buszel.
Miód,10 do 11c ft.
Ogórki z cieplarni,50c tuzin.
Orzechy kokosowe, 5c sztuka; 100—\$3.75.
Pasternak,25c buszel.
Pomarańcze,\$3 do \$3.50 za pudło.
Pomidory,\$2.50 pudło.
Rutabagos,75c beczka.
Rzodkiewki,20c buszel.

RYBY.

Whitefish,12½c ft.
Trout,10c ft.
Pickrel,6 do 10c ft.
Black bass,15c ft.
Haddock,10 do 12c ft.
Salmon,25c ft.
Halibut,25c ft.
Frog legs (zabie nogi)25c tuzin.
Lobster (raki żywe)25c ft.
Herring (śledzie)6—8c ft.
Perch,8c ft.
Blue fish,15c ft.
Mackerel,25 do 40c ft.
Owies,30 do 32c buszel.

Just what you want.

An artistic booklet entitled "Summer Outing" published by the Nickel Plate Road, describing vacation resorts along south shore of Lake Erie, also fine list of country homes open to country boarders, sent to any address on application to B. F. Horner, General Passenger Agt. Cleveland, O. (64, 23-26)

One Fare Sunday Excursion Tickets are on Sale from all Stations on Nickel Plate Road. (65, 23-26)

Reduced rates to Portland, Ore., via Nickel Plate Road, June 29th and 30th, account Tenth Triennial National Council of Congregational Churches. Ask Agents. No. 25-26.

O KOBIECIACH I DLA KOBIECI

PRZEZ IRENEJ PARYSKĄ.

Demoralizacja.

Do jakiego stopnia szerzy się gangrena moralna w wyższych sferach, namacalny dowód stanowi następujące ogłoszenie, zamieszczone w pewnej gazecie. Córka pewnego wielkiego przemysłowca (znacząca i wpływowa rodzina) pragnie się, wskutek popełnionego błędu, jaknajprędzej za mąż wydać. Dalej następuje dokładne podanie przymiotów i stosunków owej panny. Liczy lat 19, jest naturalnie bardzo piękna, jak Wenus, a muzykalna jak Liszt. Najcenniejsza rzecz, że daje za nią gotówkę 250,000 dol., to znów daleko więcej znaczący niż piękność i wykształcenie, a przedewszystkiem uczciwość. Ani na chwilę nie wątpimy, że Numa znajdzie swego Pompiliusza i już w myśli przedstawiamy sobie tego Grojseszyka, który inkasować będzie \$250,000. Dwie piękne dusze odnajdą się jak w korcu maku. Bo proszę, czyżto nie będzie nadzwyczajna para: ona z brudną przeszłością, a on bez krzty wstydu. Ale "musa" będzie, to grunt. Dziewczyność, uczciwość, wszystko to furda i głupstwo!

Młode para.

W Metz odbył się w tych dniach ślub w warunkach niezwykłych. Podczas podpisywania kontraktu panna młoda zbladła nagle, zachwiała się i upadła zemdlna na ręce ojca. Domyślano się już jakiejś tragedii miłosnej, gdy wyszło na jaw, że oblubienica jest poprostu zanadto ściśnięta sznurówką. Ouciono ją, orszak podążył do świątyni. Lecz tu znów panu młodemu zrobiło się słabo i padł na stopnie ołtarza. Biedak miał buty za ciasne. Młode para, po przezwyciężeniu tych przeszkód, dopłynęła wreszcie do portu małżeńskiego. Ciekawa rzecz, czy zdola w dalszym ciągu utrzymać się na nogach.

Tortury.

Dobrowolne a bezużyteczne tortury przeszła niejaka Miss Brooke z Denver w Colorado, która obecnie wytacza swe skargi przed sąd, budząc szaloną wesołość wśród obecnych. Podstarzała już dziewczka zapragnęła odzyskać inność i urodę i w tym celu udała się do pewnego specjalisty od upiększeń. Ów cudotwórca podjął się wygładzić zmarszczki, nadać blask oczom, a nawet wyzłobić figlarny dołeczek na odmłodzonej twarzy. Należało jednak poddać się bolesnej operacji: specjalista przecinał najprzód pacjentce skórę na głowie, wykroił kawałek i zszyl, usuwając w ten sposób zmarszczki z czoła; dla ściągnięcia skóry nad oczyma—drugie podobne wykreślenie i zeszytycie na skroni; dla wygładzenia twarzy—trzecie, za uszami; nakoniec kilka cięć dla sfabrykowania dołeczka. Operacja trwała przez dni kilka i była nadzwyczaj bolesną; oszadzała ją jednak przekonanie, iż rezultat będzie świetny. Miss Brooke pewna była, że ołśni teraz wszystkich urodą. Tymczasem musiała czekać, aż rany się zabliźnią. Po kilku jednak miesiącach przekonała się z rozpaczą, że czas, pieniądze i ból były stracone. Jej twarz była tak pokryta szramami, że przypominała studenta niemieckiego. Bólu ani czasu, tak drogiego dla zwiędłej dziewczicy, odzyskać już było niepodobna, ale pieniądze były do odebrania. Miss Brooke wytoczyła doktorowi proces o zwrot honorarium, a nadto o odszkodowanie za utratę reszty wdzięku, oceniając to wszystko na 50,000 dolarów. Sąd przyznał jej zaledwie dziesiątą część tej sumy.

Nienawiść kwiatów.

Holenderscy ogrodnicy twierdzą, rzekomo na podstawie istotnych doświadczeń, że między niektórymi kwiatami istnieje formalna nienawiść i nieprzyjaźń, np. między rzędą a różą. Gdy się te dwa rodzaje kwiatów wraz z innymi zwiąże w jeden bukiet i wsadzi w wodę, natenczas można po pewnym czasie zauważyć, że róża i rzędy przylgnęły do siebie szczególnie i po wiodły, chociaż reszta kwiatów wygląda jeszcze całkiem świeżo. Goździki i heliotropy przeciwnie znów, tkwiąc obok siebie w wodzie, długo zatrzymują swą świeżość. Piękne konwalijki są zatem wyrazem absolutnej nienawiści; każdy kwiatek obok nich więdnę szybko i obumiera. Z drzew nienawidzą się klon i lipa; gdy się je obok siebie zasadzi, oba usychają.

Sztuka zachowania piękności.

Kto tylko miał sposobność widzieć Patti (sławna śpiewaczka) musiał podziwiać jej młodzieńczą świeżość cery, blask oczu i kontury oblicza, nie drażniące wcale zębem czasu. Diva wyglądała na lat 25, chociaż ma dobre dwa razy tyle. Piękność cery zachowała dzięki spokojnemu temperamentowi i regularnemu życiu. Patti żyła zawsze podług zegarka. Wstaje rano o 9 ej, kąpie się w letniej wodzie, je pierwsze śniadanie, złożone z klarownego rosółu z kury, jarzyny, jaj i czasami owoców: jabłek, winogron i śliwek; inne owoce, utrzymuje ona, są dla piękności szkodliwe. Po śniadaniu oddaje twarz,

szyję i ręce nowojorskiej masażystce. Pielęgnowanie twarzy doprowadziła do arcyzmu, a doświadczeniem swym w tym kierunku dzieli się z księżną Wali, która także dba o piękność i zachować ją umiała, pomimo, że jest babką. Oprócz masażu, konserwacyi wdzięku sprzyja wycieranie ciała olejkami. Patti posiada ten sekret, ale niechętnie go udziela nawet najbliższemu. Sławna śpiewaczka całe życie cesała się samą. Ale przyjrzyjmy się dalszemu programowi dnia; spożywa ona o pierwszej drugie śniadanie: bułion, ostrygi, rybę, sałatę, trochę jarzyny i mleko, następnie filiżankę kakao i kieliszek szampana. Mięso smażone, ani też sosy nie ukazują się nigdy na jej stole. O siódmej obiad: polędwica, nawpół surowa, znowu jarzyny i na leguminy ryż albo krem. Ze względu na skórę, Patti nie pija nigdy czerwonego wina, ani wody, nie jadła chleba. Gdy się uczęła nowej roli, dla odpędzenia snu piła czarną kawę i czytywała Wolthera, Balsaca. Umie sypiać wszędzie: na świeżem powietrzu, w wagonie, w garderobie teatralnej. W jej pokoju okna są przez cały dzień otwarte, a w nocy zaś dobrze zamknięte. Przed udaniem się na spoczynek, Patti naciera sobie szyję i plecy alkoholem i temu zawdzięcza, że nie znała nigdy kataru. Nie używa ona żadnych sportów, tylko chodzi codziennie na spacer daleki. Zamek jej Craig-y-nos (pałac milczenia) urządzony jest z królewskim przepychem. Patti zaś sama, choć nie ma nikogo z gości na obiedzie, przychodzi w balowej toalecie do stołu. Mąż jej przez cały dzień zajęty jest łowieniem ryb na wędkę, grą w bilard i zarządaniem pałacu, obsługiwane przez 45 białych i czarnych służących.

Mody.

Staniki i bluzki są ubierane tego roku młodsze, falbaneczek, które są obszyte koronką wąską lub wąską; renwersa różnych form są noszone. Spódnice ubierane są także falbanami: jedną, dwiema, a nawet i kilkoma; widocznie wracają mody stare.

Najmodniejsze kolory tego roku są białe i pościelaty z odcieniem niebieskawym; fioletowy jest także bardzo w modzie.

Białe suknie robią przeważnie z piki; "organ-die" jest piękny materyał na letnie suknie, ale wymaga ogromnego starania, bo zaraz się gniecie.

Łatwo jest odświeżyć starą suknię przez dodanie jedwabnego frontu, które są bardzo w modzie, lub też dodanie koronek i wąskich wstawek.

Paski używane są różne, ale przeważnie skórkowe wyszpane drogimi kamieniami, a największą imitacją ich.

Kuchnia.

W lecie nie powinniśmy spożywać mięsa więcej, niż raz na dzień; uchroniliby to nas od wielu chorób, jak: febrę, ból głowy i innych. Teraz jarzyny są tanie, więc powinna każda gospodyni mieć to na względzie i na obiad robić jarzynę z sałaty, a nie chcąc mieć nieprzyjemnego zapachu, gdy się gotuje kapusta lub cebula, trzeba osobno gotować trochę octu.

Sól powinno się trzymać w suchym miejscu.

Dobra gospodyni więcej znaczą dla mężczyzny, niż najwięcej posażna żona.

Zimą, kości i kawałki mięsa można trzymać przez dwa lub trzy dni; można też zrobić dobry rosół na kościach, bez mięsa, z dodatkiem do niego włoszczyzny. Rosół taki nie jest kosztowny, a pożywny.

Rosół dobry jest: z makaronem, kaszą, ryżem, grzankami, kartoflami, a nawet i z grochem.

Rosół.

Bierze się mięso świeże, nie stęchłe, pół funta na osobę, trzeba je obmyć, ale nie moczyc, bo traci smak, nalać zimną wodą, dodać soli i gotować na wolnym ogniu i szumować. Gdy szumowiny przestaną się wydzielać, dodać włoszczyzny, jako to: pietruszkę, marchew, seler, kapustę i korzeni. Dla nadania rosółowi koloru, trzeba w końcu włożyć upieczoną w całości cebulę i przez kwadrans jeszcze z nią gotować. Przed podaniem na stół można zebrać tłuszcz. Rosół powinien się gotować 4 godziny.

Latem jarzyny są świeże i młode, gotują się więc prędzej niż w zimie.

I tak: szpinak 10 do 15 minut, brukselska kapusta, groszek, kalafior i szparagi 15 do 20 minut; kartofle, kapusta, kukurydza (corn) 20 do 30 minut; buraki, marchew i pietruszka gotują się godzinę.

Lillian Bell na wizycie w Polsce.

Opowiada ona w czerwcowym zeszytzie "Ladies Home Journal" o bytności swej w Polsce. Najprzód, jako Amerykankę, przywycieczającą do swobody słowa i pisma, uderza taka niewola, gdzie Polacy nie mogą mówić swym językiem. Na Litwie, która była dawniej złączoną z Polską, pisze ona, Polacy nie mogą ani kawałka ziemi nabyć, a Litwinom nakazuje rząd chodzić do kościoła prawosławnego. Jednym słowem—pisze Lillian Bell, że niewola ciąży ogromnie na ludzi polskim, a widząc to, dopiero

można ocenić Amerykę, gdzie wszędzie jest wolność i swoboda.

Nędy między Polakami jest wiele, a towarzysztwa dobroczynne są sekretne; zakazane jest przez rząd zakładanie publicznych szkół, gdzie by był wykładany polski język. Polacy robią wrażenie sympatyczne: ludzi dobrego serca i gościnnych. Polskie dziewczęta są indywidualne, jeśli poznasz którą z nich, to nie zdaje ci się, że poznałeś wszystkie, w każdej z nich jest coś odrębnego. Taniec polski "mazur" jest piękny i mnie go nauczone—kończy Lillian Bell w swoim liście.

Bohaterka.

Doktor Hernandez na Kubie zaraz po ożenieniu się z młodą i piękną dziewczyną został wezwany, aby zorganizował pułk. Wtedy przyszedł do młodej swej żony z zapytaniem: "czy ma iść na wojnę dla obrony swego kraju, lub też wyjechać do Hawany i tam zamieszkać, do póki wojna się skończy?" Ona odpowiedziała, że jej życzeniem jest, aby poszedł bronić ojczyzny. W tydzień później Hernandez zebrał 500 ochotników i poszedł na wojnę. Niedługo po odejściu męża, hiszpański pułk pod dowództwem generała Cornellos zajął miasto. Jeden z oficerów, przejeżdżając koło domu pani Hernandez, ujrzał ją, zaczął jej ubliżać i wymyślać. Biedna kobieta ukryła się przed napastnikiem i tej samej nocy wyjechała na koniu szukać swego męża. Gdy go znalazła, została w pułku i dzieli losy męża, opiekując się chorymi.

Dowcipy.

Człowieka, który był skazany na powieszenie, żona przyszła odwiedzić i spytała się go: "Mój kochany, czy nie chciałbyś, aby dzieci widziały, jak będziesz tracony?" "Nie!" odpowiedział.—"Spodziewałam się tego"—odpowiedziała kobieta—"ty nie chcesz nigdy, aby dzieci nasze mogły się trochę zabawić."

Mała Mary, idąc do łóżka, rzekła do swojej mamy: "Ja się nie boję ciemności." "Naturalnie"—odpowiedziała mama. Dziewczynka dalej mówiła: "Raz tylko się bałam, kiedy wieczorem poszłam do sypialni."

—Czego?—spytała jej mama.

—Bałam się, czy znajdę ciasteczka.

Nikt lepiej i ładniej się nie śmieje, jak kobieta, która ma ładne zęby.

Wiele kobiet ma ochotę śmiać się na pogrzebach swych mężów, gdyby nie wstyd i chęć pokazania dobrych serc.

—Dobrą jest rzeczą szklanka starego wina—odezwał się jeden.

—Lepszą butelka—odezwał się drugi.

—Na co przewracasz pończochy?—mówi matka do córki, a ta odrzecz:

—Bo z tamtej strony dziury się porobiły.

Nie i wszystko.

—Moja pani siostrze!—peroruje zgryźliwie wujaszek wobec matki dojrzałego jedynaka—dochowałaś się drągala, ale pożytku z niego nie ma za grosz... czy nie wstyd, żeby taki chłop był dotąd nicem...

—Przepraszam cię mój bracie!—powiada z dumą mama jedynaka— to właśnie moja pociecha, bo dopóki jest nieczem, może być wszystkim.

Naprzykrzony kaznodzieja.

Pewien kaznodzieja miał zwyczaj powtarzać jedno i to samo kazanie o poprawie obyczajów tak dalece, że się słuchaczom sprzykrzyło. Wyśłali zatem zaufanego w parafii, aby ów kaznodzieja raz też inne kazanie wygłosił. Na to ks. odpowiedział:

"Chętnie to uczynię, skoro tylko inne życie wieść będziecie."

Jedno za drugie.

Natura z ludźmi wciąż prowadzi kłótnię! W naturze bowiem gdy jest lekka zima, Na wiosnę mróz nam dokucza okrutnie I każdy ręce swe w kieszeniach trzyma. Człowiek zaś, który spędza lekko wiosnę, Gdy ręce swoje wciąż w kieszeniach trzyma, W zimie wydaje westchnienia żałosne. Tak mu dokucza sroga życia zima.

Z dumań małżonka.

Ciepło się już rozpoczyna, świeżej wiosny czuć podmuchy. Nie wiadomo skąd się wzięły i po ścianach chodzą muchy. Na stworzonką patrzcie one, szepce wiele przerażony: oby czasem nie zechciały wejść do nosa mojej żony.

Spadki.

Ludzie się obawiają, żeby na nich dachówka nie spadła, gdy idą ulicą, a gdyby posłyszeli, że na nich spada jaka kamienica, toby się cieszyli.

"Zachęcające" dla chłopców ogłoszenie.

Właściciel składu mebli X. przy ulicy N. potrzebuje chłopców do "trzepania."

Kwestya leśna.

Las jest, jak wielki artysta—wtenczas żałowany i ceniony, jak go zabraknie.

Jeż i żmija.

Jeż uważany jest za tępięciela żmii, a jad jej nie ma być dla niego zabójczym. "Intermediaire des biologistes" rozbił, czy pogląd ten istotnie jest uzasadniony, a na podstawie zebranych faktów sądzi, że jest on dostatecznie stwierdzony. Rzecz jasna, że o oporności czyli bezkarności bezwzględnej mowy być nie może; nie ma bowiem substancji nawet najmniej trującej, jak choćby woda, która by nie mogła zabijać, gdyby zadawana była w pewnej dozie nadmiernej. Ale uczyniwszy to zastrzeżenie, powiedzieć można, że dawka, jaką w ogólności zaszczerpieć może żmija jeżowi, nie wystarcza do zabicia go. Frank Buckland zamykał razem jeże i żmije. Żmija uderzyła jeża dwa lub trzy razy w twarz, zatem w okolicę ciała kołców pozbawioną, a uderzenia te musiały być zadane z niewątpliwym zamiarem pokonania wroga, w tejże bowiem chwili jeż zajęty był zjadaniem ogona żmii. Jeż bynajmniej ukąszenia tego nie odczuł i dalej zjadał żmiję w ciągu nocy, tak, że ani ślad jej nie pozostał. Często zapewne nie udaje się żmii ukąsić jeża z powodu jego kołców, ale zwierzę nie cierpi w ogólności i od ukąszenia w twarz. W pracowni można by zapewne oznaczyć dawkę jadu, któryby mogła spowodować zaburzenia, a nawet śmierć: oporność bowiem zawsze jest względną tylko.

TYSIĄC NOCY I JEDNA.

(Wszystkie powieści arabskie)—Wydanie nowe, poprawione. Zawiera:

1. Okrutna zemsta.
2. Osiel, Wół i Rolnik.
3. Kupiec i Geniusz.
4. Historia o Pierwszym Starcu i Łani.
5. Historia o Drugim Starcu i Dwóch Psach Czarnych.
6. Historia o Rybaku i Geniuszu.
7. Historia o Królu Greekim i Lekarzu Dubanie.
8. Historia o Męzu i Papudze.
9. Historia o Ukaranym Węzrze.
10. Historia o Kuchance i Zaczarowanych Rybach.
11. Historia Młodego Króla Wysp Czarnych.
12. Historia o Trzech Derwiszach Królewiczach i Pięciu Damach Bagdadzkich.
13. Historia Pierwszego Derwisza Królewicza.
14. Historia Drugiego Derwisza Królewicza.
15. Historia o Zazdrosnym i Jego Sądzie.
16. Historia o Sultanie Czarnowici.
17. Historia Trzeciego Derwisza Królewicza.
18. Historia Zobeidy.
19. Historia Amiry.
20. Historia Synbada Morskiego.
21. Pierwsza Podróż Synbada Morskiego.
22. Druga Podróż Synbada Morskiego.
23. Trzecia Podróż Synbada Morskiego.
24. Czwarta Podróż Synbada Morskiego.
25. Piąta Podróż Synbada Morskiego.
26. Szósta Podróż Synbada Morskiego.
27. Siódma i Ostatnia Podróż Synbada Morskiego.
28. Wyrok na Węzra.
29. Historia o trzech jabłkach.
30. Historia o Nurredynie Ali i Bedreddynie Hassan.
31. Historia Małego Garbuska.
32. Historia Kupca Chrzęścianina.
33. Historia Opowiedziana przez Szafarza Sultana Kasgarskiego.
34. Historia Lekarza Żyda.
35. Historia Opowiedziana przez Krawca.
36. Historia Balwierza i Jego Braci.
37. Historia Albulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihar, Faworytki Kalifa Haruna Alraszyda.
38. Historia o Miłości Kamalazamana, Królewicza Wsypu.
39. Dzieci Chaledanu i Badory, Cesarzówny Chińskiej.
40. Historia Królewicza Amzyada i Damy w Mieście Czarnoksiężników.
41. Historia Nurredyna i Pięknej Persanki.
42. List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsora.
43. Historia Bedera, Książęcia Perskiego i Dżohary, Królowej Samandalu.
44. Historia Ganema, Syna Abu Eba, Niewolnika Miłości.
45. Historia o Książęciu Alasnamie i Królu Geniuszów.
46. Historia o Kadadzie i Jego 49 Braciach.
47. Historia Królowy Derjabaru.
48. Historia o Śpiącym Obudzonym.
49. Historia Alladyna czyli o Lampie Oudownej.
50. Przemydły Kalifa Haruna Alraszyda.
51. Historia Kodży Hassana Abdala.
52. Historia o Ali Babie i o Oczterdziestu Złodziejach Zgłodzonych ze Świata przez Jedną Niewolnicę.
53. Historia o Alim Kodży, Kupcu Bagdadkim.
54. Historia o Koniu Zaczarowanym.
55. Historia o Księciu Agmedzie i Wieszczu Parybanu.
56. Historia o Dwóch Siostrach Zawistnych Szczęścia

Młodszej Siostry.

Razem 56 powieści w 12 tomach, wartości \$10, teraz za \$1.00. Książki te do tej pory sprzedawano po \$3.50, \$5.00 a nawet \$15.00.

My teraz każdemu dajemy sposobność nabycia wszystkich powieści arabskich za \$1.

Książki są 5 cali szerokie i 7 1/2 cali długie; dwanaście tomów razem mają około 5 cali grubości. Porto od książek sami opłacamy.

A. A. PARYSKI,

325 Huron St., Toledo, Ohio.

WYSZŁA Z DRUKU

Bardzo ciekawa książka, oryginalnie napisana, p. t.

Kara Boska,

OZYLI

Księżę Dziecko w Ameryce

NAPISANEJ JERZY ZAGRODA.

Cena zniżona na 15 centów.

A. A. PARYSKI, 325 Huron Street, Toledo, Ohio.

ECHA Z POLSKI

ZABÓR ROSYJSKI.

Szerzenie oświaty przez lichwiarzy.

Zorza opowiada, jak to lichwiarze wioskowi dbają o oświatę ludową. Oni chłopów naszych uczą nawet pisać po polsku. A jakże!... Oto jak się to dzieje:

—Potrzebuję 5 rubli na jarmark, pożyczcie mi Szmulu—mówi Antek do żyda z Wierzbicy.

—Pożyczycie to pożyczycie,—odpowie Szmul—ale podpiszcie, żeście pożyczycie.

—Jakże się podpiszę, kiedy pisać nie umiem.

—Niewielka to sztuka, ja was wnet nauczę.

Bierze więc Szmul arkusz papieru, pisze ółwkiem dużemi literami imię i nazwisko Antka, po tym podpisie prowadzi piórem jego rękę i powtarza to dopóty, dopóki Antek sam nie podgrzyzł swego nazwiska. Zwykle trzykrotna przez trzy dni nauka wystarcza.

Kontent, że umie się podpisać, Antek pożyczka 5 rubli na miesiąc i idzie na jarmark, chwalcąc się po drodze, że już jest „piśmienny”.

Po miesiącu przychodzi do Szmulu, oddaje 6 rubli (rubla za procent). Szmul oddaje mu rewers przy świadku, którego umyślnie kazał Antkowi przyprowadzić i obaj są kontenci.

Nie upłynął rok, aż tu Antek odbiera wezwanie do sądu. Spraw żądanych w życiu nie miał, z nikim się nie kłócił, więc dziwno mu, po co go wzywają. Przychodzi, pyta sądziego, a tu powiada, że ma płać 50 rubli jakimś Berkowi, o którym pierwszy raz w życiu słyszy, a nawet go w sądzie nie widzi, bo do sprawy nie stanął, tylko napisał prośbę, aby sąd bez niego sprawę osądził.

Antek tłumaczy się, że nie pożyczka 50 rubli, opowiada, że brał 5 rubli od znajomego sobie Szmulu, że podpisał rewers, ale oddał co pożyczycie, i o żadnych 50 rublach nie wie. Sądzią pokazuje mu rewers i pyta: twój podpis? Patrz!—Antek wpatruje się, i o dziwo! poznaje swój podpis, którego się tak przedko wyuczył. Ale skąd się wziął kiedy on rewers odebrał? Na nie takie tłumaczenie! Sąd zasądza 50 rubli, bo podpis prawdziwy. Nauka była bez świadków, podpis bez świadków i szukaj wiatru w polu...

Jak się to stało, wytłumaczę wam zaraz.

Szmul dał pieniądze i rewers schował, ale ponieważ sam uczył pisać, a Antek na piśmie nie znał, więc podawał mu coraz inny papier, niby dla nauki, i zamiast jednego podpisu wziął dwa podpisy Antka: jeden na 5 rubli i ten oddał przy świadku, gdy pieniądze odbierał, a drugi na 50 rubli, który odrzucał wypisać na imię Berkę Szwagiera, a ten do sądu go podał.

Tak łapia gupich!

A jaka to rada? Bardzo prosta: Zanim się Antku zacznie podpisywać, wprzód naucz się dobrze czytać tak drukowane jak pisane pismo, bo gdy się tego nauczy, to zanim podpisuje, przeczyta, co podpisuje, i żaden oszust cię nie złapie.

Cykliści samobójcy.

Już to jeżeli ciężką i wymagającą wyteżoną uwagę jest wogóle służba maszynistów kolejowego, to już niezmiernie męczącą staje się ona na sympatycznej kolei wilanowsko-grojeckiej. Nie lokomotywy, ani relosy, ani zarządy wina, że pot krosliły spływa z twarzy każdego prowadzącego pociąg, ale wina to spacerowiczów, mieszkańców Siela, letników, a zwłaszcza cyklistów. Tak jest! Cykliści w niedzielę i święta najwięcej dokuczają biednym i spracowanym maszynistom. Niedosyć bowiem, że spacerowicze, nierzadko z zaproszoną głową, zamiast trzymać się strony przeciwnie kręcą się po torze, niedosyć, że mieszkają i letnicy pozwalają dzieciom bawić się w bliskości relosów, ale jeszcze panowie cykliści wyjeżdżający za rogatki urządzają sobie rodzaj sportu, który ma niby to dowodzić odwagi czy czupurności, a właściwie jest lekomyślnością prawdziwie karygodną. Czy to dla przypodobania się wybrance serca, która wyiechka za

miasto robi w wagonie i której pan cyklista chciałby dotrzymać placu na wzór ryocera średniowiecznego, asystującego ongi konno przy „kolasie”, czy też dzieje się z fanfaronadą bardzo będącej nie na miejscu—dosć, że nie widzieliśmy pociągu, przy którym nie uwijali się młodzieńcy na stalowych rumakach. Niechajby zresztą sobie jeździli po drugiej stronie szosy, niechajby sięgali się z pociągami, skoro im to robi przyjemność, ale po co przybliżają się umyślnie pod maszynę, po co narażają się na to, że jedno drobne uchybienie zagraża straszemu nieszczęściu. Widzieliśmy kobiety, które mdały po prostu na widok cyklisty ostentacyjnie trzymającego się „o włość” od maszyny, mężczyźni denerwują do najwyższego stopnia taka brawura, a nieszczęśliwy maszynista drży na całym ciebie, wyobrażając sobie w duchu naprzód jeszcze te wszystkie przebiegi, sprawy, protokoły, gdy cyklista znajdzie się pod kołami pociągu! Policja wobec takich zachowań samobójczych jest bezsilna, jak bezsilny jest zarząd drogi, sążymy przeto, że władze towarzyszący cyklistów ująć powinny sprawę w swoje ręce i ukrócić grubą nieprzyzwoitość swoich członków.

Z Sieradza.

Za pojawieniem się wiosny, zaświeciła u nas znowu myśl urzędnika teatru amatorskiego na dobór tutejszej straży ogniowej. Wczesniej wiosnie tegorocznej zawiązała się też należało, że ojeowie miasta energicznie wzięli się do należytego uporządkowania obszernego parku miejskiego, co kosztuje niemało. O ile z dokonywanych dotąd robót widać, park nasz stanie na równi z ogrodami celniejszymi w Warszawie. Zawiązały to głównie należy doktorowi tutejszemu panu Po... który w wielu razach dowiódł znajomości rzeczy i staranności. Z jego też inicjatywy sala, w której się odbywają przedstawienia teatralne, przez podwyższenie, zamienioną zostanie na teatrzyk z krzesłami i łóżami partelowymi.

Trudno tu bardzo o robotnika, gdyż ludzie gromadami, nietylko z okolic, ale i z miasta wychodzą za granicę, szukając zarobku, łakomiąc się na większą zapłatę. Stan sanitarny naszego miasta nie jest zadawalniający. Panowała tu przez kilka tygodni ospa i tyfus u dorosłych, a szkarlatyna u dzieci, które to choroby wymiotły dość spory kontyngens, przeważnie po wsiach. Teraz śmiertelność ustąpiła, wszelako pomiędzy włościanami nie ma dnia, aby nie dzwoniło umarłemu w tutejszym kościele parafialnym.

W tutejszej szkole realnej egzamina roczne rozpoczęły się 10-go i trwać będą do 27 czerwca.

Szkoly.

W r. z. powstały w Warszawie następujące prywatne zakłady naukowe: 6-klasowa szkoła realna Emiliana Konopczyńskiego, 6-klasowa pensja żeńska Maryi Matuszewskiej, utworzona z istniejącej dawniej 3-klasowej, 6-klasowa szkoła żeńska Konstancji Swojńskiej i Gąganińskiej, utworzona z dwóch szkół 4-klasowych, 3-klasowa szkoła żeńska Bronisławy Jastrzębskiej, 3-klasowa szkoła żeńska żydowska Sary Baran, 4-klasowa pensja żeńska Sabiny Tegazzo, utworzona z 2-klasowej, 6-klasowa pensja żeńska Jadwigi Kotwickiej, 2-klasowa szkoła elementarna męska Rajmunda Dziadulewicza, 2-klasowa szkoła elementarna żeńska żydowska Estery Hercberga, 2-klasowa szkoła żeńska K. Karpieńskiej, 2-klasowa szkoła żeńska żydowska E. Winawerowej, utworzona z jednoklasowej, 2-klasowa szkoła elementarna męska Grochowskiego, utworzona z jednoklasowej, 1-klasowa szkoła elementarna ogólna S. Grabowskiej, 1-klasowa szkoła żeńska żydowska R. Majerczakowej, 1-klasowa szkoła ogólna E. Szalaja, 1-klasowa szkoła żeńska żydowska M. Grynbergowej, 1-klasowa szkoła żeńska żydowska S. Rawiczowej, szkoła żeńska rysunkowa i malarstwa K. Biskego, szkoła rysunkowa i malarstwa E. Niewiadomskiego i szkoła rysunkowa, malarstwa i rzeźby A. Badowskiego.

Sprzedaż majątków.

Z Ciechanowskiego.—Otrzymał i od lat wielu niebywały ruch na zie-

mię, panujący obecnie u nas, datuje się od zeszłego roku. W ciągu roku zmienili właścicieli dobra Gumowo, Niedźbórz, Drogiszka, Olszewska, Jarkuty Małe. W ostatnich czasach zawarto następujące transakcje: p. T. Sójkowski nabył Wkrę od p. Strzeszewskiego, 449 morgów po 2,500 rubli włoka; p. Michał Milewski—Niestum, 693 morg za rubli 55,000 od rodziny Włodków; dobra Bilin 480 m. od p. J. Humięckiego za rubli 41,000 nabył p. Tysza i dobra Rąbierz 487 m. od rodziny Krośnickich za rubli 31,000 nabył p. A. Podkuliński. Do sprzedania jest jeszcze z górą 10 majątków, o nie które z nich układy są na ukończeniu. Z przytoczonych wyżej sprzedaży nie można brać miary o właściwej cenie na ziemię w naszych stronach, gdyż niektórzy są nieodseparowane, bez inwentarzy, w innych są nieużytki i rozmaite wadliwości, wpływające na obniżenie ceny. Na ogół jednak przyjąć można, że folwarki dobrze zagospodarowane, odbudowane mogłyby znaleźć nabywców po 3,000 rubli za włokę płacących, lecz majątki takie rzadko bywają sprzedawane.

Polowanie na dziki.

W zwierzyńcu Spawy rozmnożyły się wielce dziki, których liczba sięga około 4,000 sztuk. Składy, poczynione na polach przyległych do lasów, zajętych na hodowlę sarn, jeleni, danieli i dzików, wynoszą za rok zeszły rs. 120,000. Sumę tę wypłacono z kasy Księstwa Łowickiego poszkodowanym włościanom. Ponieważ największymi szkodnikami na polach, a nawet w lesie, są dziki, postanowiono zmniejszyć ich liczbę o 300 sztuk w r. b. W tych dniach miało się odbyć w Spale polowanie na dziki. Z uwagi jednak, iż w obecnej porze sprzedaż tak znacznej ilości mięsa, w krótkim czasie, jest wątpliwą, a konserwowanie mięs przez czas dłuższy w czasie upałów jest niemożliwe, odłożono polowanie na dziki do jesieni r. b.

Dla czego?

Magistrat warszawski dość często ogłasza licytację na rozmaite roboty restauracyjne budynków miejskich. W warunkach licytacyjnych zastrzega się, ażeby roboty wykonywali majstrowie cechowi.

Tymczasem do licytacji stają tylko żydzi, handlujący: naftą, mąką, drzewem, lub trudniący się faktorstwem, a nigdy majstrowie-specjaliści. Żydzi, utrzymawszy się przy licytacji, powierzają roboty majstrom cechowym, zatrzymując do siebie lwią część zysków.

Pytamy: dla czego majstrowie nie stają do licytacji na ogłaszane roboty? Czyżby nie czytali nigdy ogłoszeń?

Odnowienie Kościoła.

Dzięki staraniom nowego proboszcza ks. Suchockiego, parafialny kościół w Borzewie, dekanacie sierpeckim, doczeka się odnowienia otwartego, które szanowny kapłan zamierza przeprowadzić stopniowo. Zaczęto od nowych obrazów, których robotę powierzono znanemu malarzowi religijnemu z Warszawy, p. Stanisławowi Zarzeckiemu. Pierwszy nowy obraz zdobi już świątynię tutejszą, jest nim wizerunek Opieki Najświętszej Maryi Panny, umieszczony w wielkim ołtarzu.

Szpital w Tworkach.

Przy zatwierdzeniu budżetu szpitala w Tworkach, ministerium spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na systematyczne zwiększanie się z roku na rok kosztów utrzymania jednego chorego, które w obecnej chwili dosięgło cyfry 380 rubli rocznie, gdy w innych szpitalach, przy takich samych warunkach, wynoszą one 237 rubli rocznie. Rada miejska dobroczynności publicznej ma w tej sprawie delegować specjalną komisję.

Eksplodyzja w aptece.

Z Grodna donoszą o wybuchu, jaki się zdarzył tam w składzie aptecznym żyda Jaszuńskiego. Skutkiem nieostrożności praktykanta, eksplodowała beczka z benzyną. Wybuch spowodował pożar; w płomieniach zginął ów praktykant; stróż miejscowy i syn właściciela sklepu ulegli poważnym oparzeniom. W

tym samym czasie przeszła ponad miastem straszna burza, która nie mała szkód wyrządziła.

Wykopaliska.

W Modrzyńcu (pow. Hrubieszowski, gubernia Lubelska), miejscowy ogrodnik, Piotr Wojcik, znalazł w ziemi około kwarty starych monet miedzianych, jak należy przypuszczać szlągów, pochodzących z czasów Jana Kazimierza. Kilka monet tych dostarczono lubelskiej władzy gubernialnej, w celu przesłania ich do komisji archeologicznej w Petersburgu.

Politechnika.

„Warszawski Dniownik” notuje pogłoskę, że inspektorem instytutu politechnicznego w Warszawie ma zostać sekretarz rady uniwersytetu warszawskiego, p. Kapustin, dziekanem zaś wydziału chemicznego profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Wagner, który zarazem będzie wykładał w instytucie chemię techniczną.

Zapisy.

Zmarły we Francji adwokat przysięgły warszawski K. Specht zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło 50,000 r., na rzecz kasy Mianowskiego. Cześć mu!

Zmarły w r. z. dr. Ludwik Natanson w Warszawie zapisał sumę 5,000 rs. z przeznaczeniem odsetek na pomoc dla rzemieślników, którym brak środków nie pozwala na założenie własnego warsztatu.

Wybuch.

W Ostrowie (gub. Łomżyńska), jak donosi „Warszawski Dniownik”, zdarzył się wybuch kilkudziesięciu ładunków karabinowych. Ofiarą wybuchu padła dziewczyna, żydówka. Śledztwo wykazało, iż ojciec dziewczyny potajemnie handlował prochami. Córka jego wydstawiała proch z ładunków, a obchodząc się z nimi nieostrożnie spowodowała wybuch.

Wykłady języka polskiego.

Z rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligina, jak donosi „Słowo”, utworzona została komisja, celem opracowania programu wykładów języka polskiego w średnich i niższych zakładach naukowych, oraz wykazu podręczników odpowiednich do nauki tego przedmiotu. Czynności tej komisji już się rozpoczęły.

Kuratorya trzeźwości.

Jak donosi „Torgowo-Promyślowa Gazeta”, ustawa u kuratoryi trzeźwości w Królestwie Polskim została zatwierdzona; kuratorya będzie gubernialna i powiatowa. W Warszawie będzie osobne kuratorium; jej prezesem będzie p. oberpoli-majster.

Śmierć od pioruna.

Podczas burzy w Jabłonie, piorun uderzył w przybyłego z Warszawy na letnie mieszkanie mełameda, 35-letniego Moszka Leizermana i położył go trupem na miejscu.

Śmierć pod kołami.

Około stacji Praga kolei Warszawsko-Petersburskiej, na linii szyn, znaleziono męczyznę lat około 40, z obciętymi nogami i ręką lewą, skutkiem przejechania parowozem.

Zarządy górnicze.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w Królestwie Polskim mają być urządzone trzy zarządy górnicze z siedzibami w Kielcach, Radomiu i Piotrkowie.

Piorun.

Kowal, (gub. Warszawska).—Dnia 24-go maja srożyła się u nas burza z ulewą i piorunami; piorun uderzył w dwór folwarku Wilkowiczki, który spłonął prawie doszczętnie.

ZABÓR NIEMIECKI.

Śrem.—Przy tegorocznym strzelaniu do tarczy został królem kurkowym kamelarz Komendziński, wicekrólem mianowany znany szerokiej publiczności z swoich znakomitych wyrobów szewskich p. Stanisław

Wroński. Ryocierzami zostali artysta malarz p. W. Markiewicz i mistrz rzeźnicki p. St. Olszewski.

W Rogaczewie pod Krzywimem piorun spalił stodołę i oborę, oraz zabił kilka sztuk bydła.

Śmigiel.—W Kadomcach, Sierpowie, Ujeździe i Kowalewie, objawiły się krosty u dzieci i tak liczne są wypadki choroby, że trzeba było znieść terminy szczepienia dzieciom ospy.

Gostyni.—Po przeglądzie odbytym pomiędzy kofimi właścicieli włościańskich w powiecie przyznano nagrody pomiędzy Niemcami i następującym rodakom naszym; otrzymali: Dolatowski z Małego Strzelca i p. Woźniowski z Gostynia po 80 mk., Fr. Biernat z Posadowa 60 mk., Gruchala z Podrzewa, Walenty Jędrzyska z Posadowa i Łagodka z Domachowa po 40 mk.

Mogilno.—W Padnieku od p. Augusta Rittera kupił gospodarstwo mające 80 morgów pan Antoni Kłowski z Inowrocławia za 22 tysiące 800 marek.

W siedmiu wsiach pod Gliwiciami na Śląsku takie poczynił grad szkody w zbożu, że ludzie udali się z prośbą do landrata o pomoc, a ten postarał się u władzy wojskowej, iż przysłano żołnierzy, którzy pomagają w pracy w polu. Nieszczeście dla tych rolników, że nie dali zboża zabezpieczyć w Towarzystwach.

Wystawa.

W Hamburgu od 10 września do 2 października trwać będzie wielka wystawa okazów materiałów spożywczych i przedmiotów oraz przyrządów służących do zachowania i utrzymania zdrowia.—Rozmaite wydziały na tej wystawie będą szczerze głowio wydatnione. Dotyczy one będą sztuki kucharskiej i gospodarstwa domowego, browarów itp. Wystawę połączono współubieganie się o nagrody. Ktośkolwiek miałby chęć wzięcia udziału jako wystawca, winien się zgłosić do 15 lipca do dyrekcji wystawy (Ausstellungs-Direction, Concerthaus, Hamburg, St. Pauli), a przysłać mu stamtąd program i warunki.

Burza na Warmii.

Olsztyn (na Warmii). Straszna burza srożyła się 19 maja nad miastem i okolicą. Po południu około godziny wpół do trzeciej, przy wielkim upale i dusznym powietrzu spadł deszcz ulewny, który padał przeszło pół godziny. Następnie wypogodziło się niebo, ale około godz. 5 nadsięgnęły znowu ciężkie chmury i lunął deszcz ulewny z gradem. Błyskawice pręły niebo, grzmot wstrząsnął ziemią i zdawało się, że upusty niebieskie otworzyły się. Grad dochodził wielkości jaja kurzego i zasypał miejscami zupełnie ziemię. Ulewa, grzmot i błyskawice trwały blisko do północy. Już po dwóch godzinach spozstrzedz było można, jakie szkody burza ta wyrządziła. Na koszarach Funkowych woda podmyła nasyp, na którym stała kuźnia, która się też zawaliła. Droga dla pieszych obok rzeczki miejskiej do połowy się zapadła, po drugiej stronie zalała całą łęką i groziła przelaniem się na szosę. W lesie miejskim woda podmyła słabsze drzewa, stojące na wzgórzach i po obalała je na drogę. Okien potu ozonych jest bardzo wiele, a o ile dotąd już stwierdzono, burza ta narobiła w samym mieście na kilka tysięcy dolarów szkody. Starzy ludzie zapewniają, że takiej burzy i gradu nie pamiętają. Wogóle dzień czwartkowy po południu był dla Olsztyna prawdziwie dniem krytycznym pierwszej klasy, jakiegoby nawet Falb przepowiedzieć nie zdołał. Z okolicznych wiosek donoszą nam, że i tam burza się szerszyła, ale nie tak gwałtownie. W Dużych Pajtunach zabił piorun chałupnika Ganglana. Chałupa się nie spaliła.

Podwójne nieszczeście.

Mysłowice.—Zona górnik Durczyga z Dąbrowy, który ubiegłego wtorku umarł, udała się na tutejszą kopalnię, aby 18-letniego syna swego, zatrudnionego jako ciskacza, o śmierci ojca zawiadomić i na pogrzeb ze sobą zabrać. Przybywszy na kopalnię, dowiedziała się jednak, że syn jej przed 3 godzinami, wskutek nieszczęśliwego odnalezienia wystrzału, niebezpiecznie ranił i do lazaretu odstawiony z stał. Ciężko zmartwiona udała się tedy do lazaretu, gdzie ją powiadomiono, że syn właśnie przed chwilą żył przeżył.—Co za boleść dla podwójnie o-sierociałej kobiety!

Gazety w Niemczech.

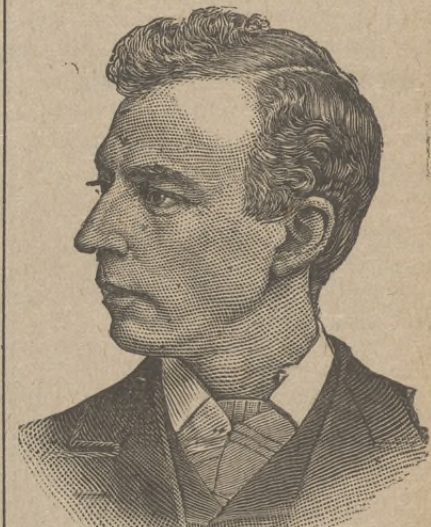
Gazet w państwie niemieckim w r. 1897 wychodziło drukiem 3405, z tych było 68 polskich. Razem wynosiła liczba egzemplarzy około 12 milionów; za abonament płać mieszkający rocznie 68 milionów mk.—socjalistycznych pism było 54.

Psotnik aresztowany.

Ostrowo.—W pobliżu Wielkich Górz kładziono kilkakrotnie kamienie na szynę kolejową. Strażnikowi miejscowemu udało się przyłapać złoczyńcę w osobie 15-letniego pastucha Świrzyńskiego, kiedy właśnie kładł wielki kamień, celem wykołajenia pociągu. Kara będzie surową, bo to zbrodnia, zagrażająca ludziom utratą życia.

Kupno.

Poznań.—Pan Stanisław Górecki, kawaler z Poznania, kupił dom w Swarzędzu o 1 nauczyciela p. Moritza Gruenfelda za cenę 5,500 marek.



Dr. C. B. Ham

(Bellevue Hospital Medical College)

Porady udziela darmo.

LECZY MĘŻCZYN, KOBIECY I DZIECI.

Jeżeli doktorzy nie mogli rozpoznać twojej choroby, lub nie mogli ci nic pomóc, to napisz zaraz do Doktora Ham'a, a on ci udzieli rady darmo. Gdyby doktor uznał chorobę za nieuleczalną, to otworzy ci powie i nie potrzebujesz nic płacić. Dr. Ham jest uczciwym i odpowiedzialnym, a chorzy opiekują się z taką pieczołowitością, jak ojciec swymi dziećmi. Ludzie, którzy naprosto szukali rady lekarzy doktorów, którzy przesiedlieli po kilkudziesięciu lat w szpitalach, jakby w czarodziejskiej sposobie zostali uleczeni przez Dr. Ham'a. Nie mówimy tego z żądzą przysławności, lecz tylko z szczerą prawdą. Nie przedłużaj swej choroby, bo może się stać nieuleczalną. Pisz zaraz do Doktora Ham'a. Medycynę Doktora Ham'a nie można dostać w żadnej aptece, ani groceniu, ani aptece, ani też od pedlerów. Kto chce być pewnym, że dostaje czystą i zdrową medycynę, to musi po takową pisać prosto do Dr. Ham'a. Butelka medycyny kosztuje tylko \$1.00, sześć butelek \$5.00. Płacąc po medycynę, należy opisać swą chorobę i załączyć w liście pielęgnowanie, lub przekazać pocztą, bankowy lub ekspresowy. Medycynę i przepis jak się leczyć wysyłamy odwrotną pocztą. Prześlij markę pocztową na odpowiedź. Adres taki:

DR. C. B. HAM,
708-709 National Union Building,
Toledo, Ohio.

Przeszło Pięćdziesiąt Lat
ŁAGODZĄCY
Syrup PANI Winslow

dają matki swym dzieciom podczas wzrostu zębów. Jeżeli sen i odpoczynek nocny przerywany przez dziecko narzekaniem na otwierające się dziąsła, to zaraz posilicie do apteki po butelkę „Łagodzącego Syropu Pani Winslow”, który natychmiast ulży cierpieniom dziecka. Jest to środek wypróbowany i pewny. Leczy rozwalenie reguluje żołądek i wzmagać, leczy kolkę, zmniejsza dziąsła, zmniejsza zapalenie i dodaje energii całemu systemowi. „Łagodzący Syrup Pani Winslow” dla dzieci, którym zęby wyrastają, ma przyjemny smak; jest wyrobiony podług recepty jednej z najslawniejszych doktorek Stanach Zjednoczonych, a jest na sprzedanie w każdej aptece na całym świecie.

CENA BUTELKI 50 CENTÓW.

TEREZA SIĘ PYTAŁA O:

Mrs. Winslow's Soothing Syrup

BUCKEYE BREWING CO.

J. Jacoby, - Superintende

—Wyrabiają najlepsze—

Łagrowe, Piłzelskie i Exportowe PIWO.

406 ul. Frank, 4thamp. Michigan

Toledo, O.

Toledo Brewing & Malting Co.

Róg ul. Division i Hamilton.

Wyrabiają najlepsze piwo: Kulmbacherskie, Piłzelskie, Wiedeńskie i Enk's Extra Piłzelskie exportowane, w beczkach lub w butelkach. Piwo nasze jest doskonałe, a ceny dla saloonistów bardzo umiarkowane. Piwo wysyłamy do wszystkich części świata, bo wszędzie sobie już zjednało klientellę swą doskonałością. Obstaunki przyjmujemy osobiste lub listownie. Telefon No. 396.

P. Lenk, Prezydent. J. Buchner Super.

ECHA Z POLSKI.

ZE SZŁASKA.

W jednym z majątków pod Strzegomem, włościanie z Królestwa Polskiego, sprowadzeni do robót rolnych, oburzeni zbytniem wyzyskiwaniem ich pracy, porzucili służby, aby wrócić do kraju. Właściciel majątku (Niemiec) oskarżył ich o samowolne porzucenie pracy i pogroził, aby wrócić do kraju. Właściciel majątku (Niemiec) oskarżył ich o samowolne porzucenie pracy i pogroził, aby wrócić do kraju. Właściciel majątku (Niemiec) oskarżył ich o samowolne porzucenie pracy i pogroził, aby wrócić do kraju.

Olbrzymi grad wielkości orzecha leśnego spadł w powiecie raciborskim i zniszczył zasiewy w Bojanowie, Biełkowicach, Sudole i Studzieniu. Największe jednak szkody okazały się w powiecie Gliwickim. Żniwa zupełnie przepadły, kwiaty z drzew owocowych pozabijane, krzewy i gałęzie drzew połamane, okna w chatkach powybijane, a nawet drogi uszkodzone.

Pism polskich u nas wychodzi 10. Jest to znaczna liczba, gdy zważymy że w Prusach całych pism polskich wychodzi tylko 33; a mianowicie: 17 w Poznańskim, u nas i w Prusiech Zachodnich 12, a pozostała liczba przypada na Berlin, Bohum i Saksonię.

W szkołach miejskich zaprowadzono u nas naukę pielęgnowania kwiatów doniczkowych. Zarówno chłopcy i dziewczęta chętnie poświęcają czas tej nauce. We Wrocławiu rozdano małym 4,500 doniczek z kwiatami do wyhodowania, oraz przeznaczono na grody za staranność i umiejętność obchodzenia się z kwiatami, ziemię i t. p. Z kwiatów wyhodowanych przez dzieci szkolne, tworzyć się będzie co roku wystawa.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Bicie Żydów.

Z Krakowa piszą: W Kalwaryi Żydowskiej dnia 27-go maja przyszedł do zaburzeń o charakterze antysemitycznym, których ofiarą padło dwóch włościan. Już od kilku dni rozchodzą się po mieście i okolicy wieści zapowiadające, że zanoszą się na rozruchy, przeciw żydom skierowane. Rzeźwiście dnia 27-go zjawia się z okolicznych wsi większa liczba włościan, którzy wrogą przybierali wobec żydów postawę. Skutkiem tego żydzi nie wychodzili wieczorem na ulicę, lecz pozostawali w domach i pozamykali okienne. Między 10 a 11-tą w nocy rzucił się tłum ludzi, przeważnie z włościan złożony i począł tłuc okna, wyrwać okiennice i t. p. Żandarmeria, najwidoczniej przygotowana na tę ewentualność, wyruszyła w sile 8-miu ludzi i dała ognia. Dwóch włościan padło na miejscu, a jeden został ciężko ranny; 40 uwieziono.

Zaraz w nocy zażądano z Wadowic pomocy wojskowej, którą też natychmiast wysłano.

Dwie kompanie wojska z Wadowic rozłożyły się na rynku. Powodem zaburzeń była agitacja jezuitcko-robotnicza między okolicznym ludem i czeladzią stolarską. Księża przypisywali żydom przyczynę biedy. Henryk Piałko, prawnik, i 14 ludzi aresztowanych. W rozruchach brał udział dwutysięczny tłum. Wszystkie okna żydowskie powybijane. Domy niektóre przedstawiały obraz ruiny.

Kucharz defraudator.

Ucieczka kucharza wiedeńskiego Grand hotelu, Ludwika Tremła, który zemknął do Ameryki, narobiwszy do 100,000 zfr. długów, odchyła rękę zaszyty z życia, jakie ludzie tej sfery prowadzą. Któżby się był spodziewał, że kucharz z pierwszorzędnego hotelu rozporządza dziesiętkami tysięcy zfr., że jest w stanie trzymać konie wycigowe, grać o wysokie stawki w totalizatorze, kupować dla żony swojej kolie brylantowe i na inne podobne pozwalać sobie fantazje. Tremel był namiętnym sportsemannem, chciał się drogą sportu wycisgować dorobić wielkiego majątku. Szefem kuchni w Grand hotelu był od lat 5; przed nim posadę tę zajmował jego ojciec; w ciągu tych lat 5 już raz Tremel uciekł z Wiednia z powodu kłopotów finansowych; wtedy ojciec spłacił jego wierzycieli. Tremel jest żonaty i ojcem dwójki dzieci. Sąd krajowy we Wiedniu rozstrząsał z nim listy gończe.

Eksplodyzja.

W Wiszence pod Gródkiem wyleciał w powietrze młyn prochowy. Eksplodowało 248 kg. saletry. W cewili wybuchu nie było ludzi we młynie, tak iż nie ma ofiar.

Dzieciobójstwo.

Straszny dramat rozegrał się na wsi w Seneczowie pow. Dolina. Marya Zatk, żona gospodarza przebiła nożem swe jedynosięczne dziecko, a następnie tym samym nożem sobie odebrała życie. Nieszczęśliwa matka skarżyła się, iż nie ma w pierśi pokarmu dla dziecka.

Pielgrzymi polscy

w liczbie 300 składali Ojcu św. życzenia z powodu roku jubileuszowego. W imieniu towarzyszy ks. Gorazdowski ze Lwowa złożył u stóp Następcy Piotrowego adres, pełen czci i przywiązania. Papież odpowiedział po łacinie następującymi słowami: „Do tego stopnia trwa wspomnienie czynów znakomitego narodu polskiego na polu najgorliwszej obrony religii i jej najwierniejszego zachowania, że jak najmilej wspominamy waszych przodków, tak największą miłością otaczamy i darzymy was, którzy tak wielkich ojców synami jesteście. Z tych to powodów bardzo nam jest przyjemną gotowość, z którą do nas ze stron dalekich przybyliście, żeby nam złożyć życzenia z powodu sześćdziesięciolecia kapłaństwa, dając jak najpiękniejsze wizerunki waszej świadectwo. Uczucia zaś, które teraz wynurzyliście, radość naszą z powodu przybycia waszego zwiększają, z nich bowiem jeszcze jasniej wypływa, jak jest żywa i nienaruszona wasza miłość względem religii, płaconą ze szczególnej ku nam czci i zaufaniem. Takowe były też ojców waszych ozdoby; zachowajcie je więc najstaranniej, ukochani synowie; jeżeli tylko się kierujecie szczerem do narodu waszego przywiązaniem i staraniem o wasze dobro. W jaki zaś sposób z tego się macie wywiązać — nie ma potrzeby obszerniej wyjaśniać; wystarczy bowiem, jeżeli się odwołamy do treści wspomnienia apostołskiego, któreśmy wam udzielił przed czterema laty, w specjalnej odezwie do biskupów waszych. Zadatkami zaś troskliwości naszej — niech wam będzie błogosławieństwo apostołskie, którego udzielamy wam, waszym rodzinom i całemu narodowi polskiemu najmiłościej. Monsignor Angeli, doręczając pielgrzymom tę przemowę, wyraźnie zaznaczył, że Ojciec św., udzielając jej, życzy sobie, aby przemowa ta w rzymskich gazetach nie była ogłaszana, lecz tylko w polskich.

Dziwne zaślepienie Rusinów

i nieczem nieusprawiedliwiona niechęć tychże ku bratniemu narodowi polskiemu, podtrzymywana jest przez ciemnych Moskali, którzy albo mają w tem uboczne cele, albo też podjudzani bywają przez wrozie Słowianom żywioły germańskie, których naturalnym dążeniem było i jest, aby się Słowianie nigdy w państwo jedno ogólne słowiańskie nie połączyli. — Z Sokala w Galicji piszą, że obchód Mickiewiczowski odbył się tam, jak w całej Galicji, nadzwyczaj uroczystość. Pomijamy zwyczajne szczegóły obchodu, a notujemy wypadek świadczący o stanowisku zajętem przez Rusinów względem uroczystości. Oto na pamiątkę obchodu zasadzono tam, jak w wielu innych miastach, dąb Mickiewicza, który miano poświęcić podczas uroczystości. Tymczasem Rusini, z wyjątkiem jęwej tylko części inteligencji rusińskiej, przychylnie czuli wieszczę, ścigali dąb, przeznaczony na poświęcenie. Szczęściem stało się to w nocy przed dniem uroczystości, tak że komitet obchodu miał jeszcze czas na zasadzenie nowego dębu. Podobny objaw barbarzyństwa i wrogiego usposobienia Rusinów dla czci Mickiewicza ukazał się i w Łopatynie pod Brodami, gdzie ścięto dąb Mickiewicza nazajutrz po uroczystości.

Walka murarzy.

Kraków. — W ubiegłym roku wywalczyli sobie robotnicy mularscy 9-godzinny dzień roboczy. Tego roku jednak majstrowie przedłożyli im czas pracy o godzinę i zachęceni brakiem oporu u robotników uchwalili teraz napowrót wprowadzić 11-godzinny dzień roboczy. — Przed dwoma tygodniami odbyło się w tej sprawie bardzo liczne zgromadzenie robotników mularskich, na którym przedstawili porażkę ob. Gębala. Zgromadzenie zaprzeczyło przeciwko żądaniu majstrów i uchwalilo domagać się 9-godzinnego dnia roboczego. W tej sprawie odbędzie się jeszcze dalsze zgromadzenia.

Burza.

Z Trzyńca. — D. 26 zm. powstała tu gwałtowna burza z gradem, która wyrządziła niemałą szkodę. W Łyżbicach grad wielkości laskowych orzechów uszkodził znacznie zasiewy.

Rozruchy uliczne.

Z Jarosławia (w Galicji) donoszą: Miasto nasze było widownią strasznego rozruchu. Oto przyczyny jego i przebieg:

Chłopiec ze sklepu kupca Klecana, aresztowany bez wiedzy pryncypała za kradzież flaszki wina i 20 zfr., wskutek doniesienia kucharza tegoż kupca, przez wachmistrza policyi miejskiej, Markowskiego, odebrał sobie życie przez powieszenie się na pasku, w areszcie miejskim. Nagle rozszalał się pogłoska, że chłopca tego w policyi zabito, a później powieszono. Tłum robotników i różnej gawiedzi począł zbierać się przed ratuszem i odgraczać. Potem zaczął tłum wybijać szyby w ratuszu, wskutek czego wystąpiła policya w sile kilku ludzi i dwóch żandarmów i nieznaczny tłum z żatwością o! a. Nadeszło też pogotowie wojskowe i pilnowało ratusza do późnej pory.

Następnego dnia rano zarożło się w mieście przed ratuszem. O pół do 8 tłum wzrósł do 300 osób, uderzył na kilku policyantów i trzech żandarmów broniących ratusza. Siła zbrojna ustąpiła przed przemocą. Żandarmów rozbrojono, policyantów poturbowano. W ratuszu wybito przeszło 300 szyb. Nawet na trzeciego piętra leciały kamienie. Wściekłość tłumy skierowała się na wachmistrza policyi Markowskiego, a że go napastnicy dosięgnąć nie mogli, więc spustoszyli jego mieszkanie.

Równocześnie prawie, tłum rzucił się na sklep Klecana i, rozbijawszy wystawę kosztowną, wdarł do sklepu, który zniszczył i zrabował.

Pozostali na ulicy tłum powybił prawie wszystkie szyby na piętrze, gdzie mieścił się rada powiatowa.

Nakonec w dwie godziny zjawili się wojsko. W magistracie potracono głowy. Zamiast do starostwa, zwrócono się do wojska o pomoc. Komenda odezwała wysłannika magistratu do władzy politycznej, a zanim odszukał p. starostę, mieszkającego na starem probostwie, dokonano bezkarnie spustoszenia. O pół do 10 zjawia się piechota, a później przybyły dwa półszwadrony jazdy, które niebawem oczyściły w okamgnieniu rynek, przyczem dokonano licznych aresztowań.

Cały dzień wojsko stało na rynku, a liczne patrole usuwały podejrzaną indywidua. Ulice też główniejsze obsadzono piechotą i konnicą. 4 policyantów i 2 cywilnych jest lekko rannych, lecz po mieście obiegają pogłoski, że ofiarą rozruchów padło kilka osób.

Kandydaci socjalistyczni.

Na okręgi wyborcze w Poznaniu są postawieni następujący: kandydaci socjalistyczni na posłów do parlamentu:

Na Poznań miasto, Swarzędz, Stęszewo, Jerzyce, Górczyn: Franciszek Morawski, stolarz z Berlina.

Na Bydgoszcz miasto i okolicę: Konstanty Janiszewski, drukarz z Rixdorfu.

Na Wyszewę Śrem oraz na Środę i Pleszew: Mikołaj Kraszewski, stolarz z Britzu.

Na Szamotuły-Oborniki, Międzyrzecz-Babimost, Buk-Kościan: Franciszek Morawski, stolarz z Berlina.

Na Krotoszyn-Odanowo-Ostrzeszów: Ludwik Igliński, restaurator z Hamburga.

Na Inowrocław-Mogilno: Franciszek Morawski, stolarz z Berlina.

Na Gniezno-Wagrowiec i Czarnków-Chodzież: Tomasz Golibrocki, szewc z Berlina.

Na Rawicz-Gostyni: Herman Stolpe z Grunbergu.

Na okręgi wyborcze górnośląskie:

Na Kluczborek-Rosenberg: Stanisław Krzeminiński, stolarz z Wrocławia.

Na Opole: Wilhelm Reker, tkacz z Prudnika.

Na Lubliniec-Gliwice: dr. A. Winter, literat z Królewskiej Huty.

Na Bytom-Tarnowice: Hermann Sachse, górnik z Zwikau.

Na Katowice-Zabrze: Franciszek Morawski, stolarz z Berlina.

Na Pszczynie-Rybnik: Franciszek Morawski, stolarz z Berlina.

Na Raciborz: August Bebel, literat z Berlina.

Na Głubczyce: Adolf Hirschmeier, tkacz z Prudnika.

Na Prudnik: Oskar Schutz, formiarz z Wrocławia.

Na Falkenberg-Großtkau: August Bebel, literat z Berlina.

Na Nysę (Neisse): August Bebel, literat z Berlina.

TELEGRAMY ZAGRANICZNE

Pojedynek.

Paryż, 24 czerwca. Hrabia Bonifacio de Castellane, mąż Anny Gould z New Yorku pojedynekował się na pałasze z dziennikarzem Henri Turrot. Rycerz pióra uległ trzykrotnie w potrojmym starciu z rycerzem przemysłu.

Mahometanie napadają na chrześcijan.

Wiedeń, 24 czerwca. W obwodzie Uskub, nad granicą Czarnogóry, leje się krew. Mahometanie napadają na chrześcijan, podburzani przez księcia Czarnogóry.

Zaburzenia anty-żydowskie.

Lwów, 24 czerwca. W powiatach Gorlice i Pilzno w Galicji oraz we Lwowie wybuchły zaburzenia anty-żydowskie. Motłoch napadł na żydowskie sklepy i niszczył prywatną własność różnych lichwiarzy. Na miejsce zaburzeń wysłano wojsko.

Banicya.

Cape Haytien, Haiti, 24 czerwca. Rząd San Dominikański wydalil z kraju młodego Jimenes'a, syna przywódcy powstania przeciw obecemu prezydentowi Henreaux.

Skład parlamentu.

Paryż, 24 czerwca. Ostateczny wynik wyborów we Francji przedstawia się w następujący sposób: Zraz w pierwszym głosowaniu zostało wybranych 16 socjalistów, w wyborach ścisłych jeszcze 30, tak, iż ogólna liczba wynosi 46 posłów socjalistycznych. W poprzedniej Izbie było ich tylko 35, a więc przyrost wynosi 11 nowych mandatów. Liczba głosów socjalistycznych wzrosła z 665,038 w roku 1893 obecnie do 940,680. Oprócz tych „prawdliwych socjalistów” zostało jeszcze wybranych 74 t. zw. socjalistycznych radykałów; razem więc 236 posłów opozycyjnych. Partya rządowa „oportunistyczna” ma tylko 225 głosów, wskutek czego republikański rząd będzie musiał szukać pomocy u monarchistów (zwolenników królestwa) (49), „pojedynanych z republiką monarchistów” (45) i klerykalnych antysemitów lub narodowców 26. Stanowisko rządu jest więc mocno niepewne, a wśród ogólnego zamieszania, panującego we Francji przypadnie partyi socjalistycznej, silnie zorganizowanej i opartej na milionach ludu, odegrać nie raz kierującą i rozstrzygającą rolę w walce przeciwko reakcji i klerykalizmowi.

Rozruchy w Galicji.

Wiedeń 24 czerwca. Z Galicji donoszą, że we Fryszaku, pod Rzeszowem napadli chłopci na żydowskie sklepy i kalezyl żydów. Policya strzelała do napastników z rewolwerów i zabiła 9 osób. W Gorlicach położenie jest groźne. Z ludnością miejscową łączą się gromady podburzonego ludu z okolicy, które rabują sklepy żydowskie i podpalają żydowskie budynki. Zburzono miasto Biecz i Gorlice i stawiono energiczny opór wojsku, wysłanemu na pomoc.

Bunt są rezultatem agitacji politycznej. Jezuici wykłádali chłopom, że nie szlachta ani rząd winni biedzie w kraju, tylko Żydzi — więc chłopci mszozą się na Żyda.

Rosja na Filipinach.

Londyn, 24 czerwca. Okręty rosyjskie zostaną wysłane na wody azjatyckie, ażeby podtrzymać głos Rosji przy nowym kształtowaniu się stosunków na Filipinach.

Rozruchy.

Berlin, 24 czerwca. W Erfurcie przez 3 dni trwały rozruchy uliczne.

Policya była zniewolona bić pałasza — wielu ludzi raniono, i licznie do były się aresztowania. Władza miejska przywołała wojsko do pomocy, obrzucono je kamieniami. Wojsko ostry broni nie użyło, bo tłumy przed nim ustąpiły. Rozruchy te powtarzały się przez 3 dni, a brało w nich udział przeszło po 3 tysiące ludzi.

Turcy opuścili Larisę.

Ateny, 24 czerwca. Wojska greckie zajęły opuszczoną przez załogę turecką — Larisę; ewakuacja odbywała się w zupełnym porządku.

Energiczny car.

Petersburg, 24 czerwca. Młody car Mikołaj II, widząc, że środki zapobieżenia głodowi urzędniczy obmyślił niedostateczne, nakazał niezwłocznie utworzyć komitet, a sam w nim zajął miejsce prezesa, nie uwiadomiwszy poprzednio ministra spraw wewnętrznych. Skutkiem tej opieszałości swej w niesieniu pomocy narodowi, minister Goremykin pewnie ustąpi, a miejsce jego zajmie książę Obolski. Lud rosyjski ten krok życiwy, a energiczny car przyjął z wielką wdzięcznością.

Powszechne głosowanie.

Kopenhaga, 24 czerwca. W Karlsztadzie, Szwecji, odbył się zjazd przedstawicieli rozmaitych organizacji, domagających się wprowadzenia ogólnego i równego dla wszystkich obywateli prawa głosowania. Na zjeździe tym postanowiono podać w tym celu petycję do rządu.

Areszty we Włoszech.

Rzym, 24 czerwca. Rząd włoski kazał z powodu ostatnich rozruchów stawić przed sąd 6 posłów do parlamentu. Wielu z obwinionych dowiedli, że najmniejściemu udziału w rozruchach nie przyjmowali, lecz sądziowie dają wiarę tylko fałszywym zeznaniom policyantów i szpiegów, którzy nie wzdurają się popełniać jednego krzywoprzysięstwa za drugim. Nietylko dorosłe i małe dzieci padają ofiarą tych sądów. Tak np. sąd wojenny skazał w Medyolanie 8 dzieci w wieku od lat 10 do 14 na karę więzienia od 2 do 8 lat. Również wielu robotnic, która namawiała swych towarzyszy do porzucenia pracy, skazano na 3 lata więzienia.

Nabytek Anglii.

Londyn, 24 czerwca. Anglia zawarła traktat z Chinami, na mocy którego nabyto 200 mil kw. z posiadłości państwa niebieskiego, wzdłuż Hong-Kong.

Port Weihaiwei, który dotąd był obsadzony przez Japończyków, objęty został w posiadanie przez Anglików. Japończycy musieli ustąpić, bo Chifczycy zapłacili im resztę długu wojennego.

Socjaliści w Szwajcaryi.

Genewa, 24 czerwca. Do rady miejskiej w Genewie wybrano po raz pierwszy socjalistę. Jest nim Julius Renleed.

Kobiety na kolejach żelaznych.

Bern, 24 czerwca. Według rozkazu ministra komunikacji w Szwajcaryi kobiety obecnie będą miały zatrudnienie na drogach żelaznych w wagonach dla kobiet.

Wybory w Belgii.

Bruksella, 24 czerwca. Podczas ostatnich wyborów w Belgii rządowa partya katolicka otrzymała 373,573 głosy, partya postępową 167,274, socjaliści i radykałowie 332,341, chrześcijańscy demokraci zaś 44,168 głosów. W porównaniu z wyborami 1894 r. partya klerykalna straciła 23,31 głosów, a postępowcy 76,423. Natomiast chrześcijańscy demokraci zyskali 17,315 głosów, a socjaliści z radykalistami 84,658. Partye opozycyjne otrzymały razem 543,783 głosy, partya rządowa 373,593.

Podróż sułtana.

Berlin, 24 czerwca. Sułtan robi wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma, wybierającego się do Konstantynopola i do Palestyny.

Wybory pod knutem.

Sofia, 24 czerwca. Wybory w Serbii wypadły w duchu pożądany przez byłego króla Milana, to jest zmiażdżyły wpływo-

we stronnictwo radykalistów. Na 194 wybranych posłów jest tylko jeden radykalista, podczas gdy 114 należy do stronnictwa liberalnego, 62 do postępowego, a 1 jest neutralnym. Rzecz jasna, że taki rezultat wyborów mógł wypaść pod olbrzymim naciskiem organów rządowych; wiadomo bowiem, iż większość wyborców serbskich jest usposobioną radykalnie. Na razie ex król Milan trzymuje, czy jednak ostatecznie cała ta presja rządowa na wyborców przyczyni się do uspokojenia Serbii, o tem wątpią znawcy stosunków serbskich, gorzko żalując tej krainy, która ma wiele danych do szczęścia, a mimo to od lat niemal czterdziestu jest ciągle widownią rozmaitych wewnętrznych zaburzeń.

Wojny amerykańskie i koszty tychże.

Z wykazów niedawno ogłoszonych dowiadujemy się o tem, ile wojsk Stany Zjednoczone zebrały w czasie różnych swych wojen, wciągając wojnę o niepodległość i wojnę domową. Ile mniej więcej kosztowało prowadzenie jakiej wojny, można obliczyć w przybliżeniu, porównując długi i dochody w czasie trwania wojen. Dzisiejsza ludność Stanów Zjednoczonych, nie obznajmiona z faktami, zdumieć się może nad tem, jak silnie liczebnie były dawne wojska tego kraju i jak wielkie sumy zbierano na opędzenie kosztów wówczas, gdy ludność nie była liczną i była za ubogą do opłacania kosztów wojennych.

Co do ilości żołnierzy, biorących udział w wojnie o niepodległość, w wojnie 1812 roku i wojnie meksykańskiej, to można ją obliczyć z dat historycznych, wykazujących, ile żołnierzy brało udział w głównych bitwach i ilu było pod rozkazami różnych dowódców w różnych czasach. Nie zwracamy przytem uwagi na fakt, że szeregi przerezywały się często wskutek strat w bitwach, wskutek chorób i innych przyczyn, jako też wskutek uwalniania od służby rekrutów po upływie terminu ich służby. Straty te uzupełniały się nowymi rekrutami.

W głównych bitwach w czasie rewolucji, amerykańskiej armie liczyły: pod Bunker Hill 15,000, w bitwie pod Saratogą 12,000; pod Brandywine 13,000 pod Manmouth 11,000, pod Yorktown 16,000. — W wojnie 1812 r. Amerykanie mieli 3,000 wojska w bitwie Lundy's Lane w Kanadzie i 6,000 w New Orleans, gdzie Jackson odniósł nieślachane zwycięstwo i zakończył wojnę.

W wojnie meksykańskiej, pod Buena Vista, Taylor miał 5,000 wojska, a Scott maszerował z Vera Cruz do miasta Meksyku — stającą po drodze pięć znacznych bitew — z 12,500 wojska. W wojnie domowej zaś liczba wojsk po obu stronach była większą, niż w jakiegokolwiek wojnie w naszych czasach i naturalnie kosztowała też znacznie więcej.

A przecież w mniejszych wojnach amerykańskich, liczba żołnierzy połączonych od początku do końca, była stosunkowo do ludności równie wielką, jak w wojnie domowej. Koszta wojenne również były olbrzymie w porównaniu do ówczesnych zasobów kraju. Oto zestawienie o ile możności dokładne, dające wyobrażenie o ilości wojsk i kosztach w różnych wojnach:

W wojnie o niepodległość 310,000 wojska, 135 milionów dolarów kosztów wojennych.

W wojnie 1812—1815 roku 576,622 wojska, 100 milionów dolarów kosztów.

W wojnie meksykańskiej 112,230 wojska, 206 milionów dolarów kosztów.

W wojnie domowej 2,326,168 wojska, a 6,000 milionów dolarów kosztów wojennych.

Zdaje się, że jakaś niedokładność zachodzi w powyższym zestawieniu przy podaniu kosztów wojny 1812 r. i wojny meksykańskiej. Trudno je obliczyć. Wydatki rządu ponosiły się częścią przez nałożenie podatków, częścią przez wydawanie bondów. Koszta wojny 1812 roku musiały być znacznie wyższe, niż suma wyżej podana. Jednakowoż po wojnie tylko o sumę powiększył się dług kraju od chwili, w której wojna się rozpoczęła. A zatem liczba ta nie musi być bardzo fałszywą.

Ile wojna obecna kosztować będzie, niepodobna obliczyć nawet w przybliżeniu. Trwa ona nie wiele dłużej niż miesiąc i już kosztuje 150 milionów dolarów. Nim wojna się zakończy, koszt wyniesie mogą 10 razy więcej.

Chcesz się zenić, przyjacielu?

Lub jeśli jesteś samotny, czy możesz spełnić swe obowiązki w sposób zadawalający? Czy nie cierpisz skutków złych nałogów lub nadużywania? Jeśli znajdziesz się w tak przykrym stanie zdrowia, nie odłóż się a szukaj ratunku. Po nie wielu latach uczuciowych poszukiwań, bardzo wielu takich uczuciowych poszukiwań, które wyleczyły wszystkie choroby, powstałe wskutek powyższego abnormalnego stanu, jak utrata męskości, rozstrojenia nerwów, t. p. Chciałbym, aby lekarstwo to było znane moim cierpiącym rodakom i chętnie poświęcałbym polski język każdemu polskiemu cierpiącemu. Karol Johnson, Box 515 C, Hammond, Ind.